

# POLSKA WIERNY

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dn. 26 października 1947.  
ROK III. Nr 40 (27).

KOMUNIZM POWI-  
NIEN SIĘ COFNAĆ  
PRZED WSPÓLNOTĄ  
LUDZKĄ; WSPÓLNO-  
TA TA MOŻE SIĘ  
ZACHOWAĆ W  
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ  
JEDNI.

Pius XII.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

## PRZYSIĘGA

W JEDNEJ z klinik ocznych w Paryżu dokonano niedawno operacji na, liczącej 26 lat, ślepej od urodzenia Annie Vieux. Trudny zabieg medycyny zakończył się powodzeniem: młoda kobieta odzyskała wzrok. Uzdrawienie to stało się jednak dla niej początkiem nowej tragedii. Choć doprowadzały ją do zachwyty widoki nieba i słońca, napełniały ją przerażeniem gwiazdy i księżyc wśród ciemności nocy. Kiedy zaś wyprowadzono ją na ulicę stolicy Francji i ukazano wielkomiejski ruch, wybuchnęła spazmatycznym płaczem, prosząc, żeby jej powtórnie odebrano zdolność widzenia. Świat bowiem — stwierdziła — wyobrażała sobie inaczej. Szczególnie zaś wstrętnie przedstawiały się jej twarze ludzkie, na których tyle wyczytała złości, zazdrości, dzikości instynktów.

EPOKA MAS...

Świat jest okropny — powiedziała Anna Vieux do swoich lekarzy, którzy lękają się dziś u niej choroby psychicznej.

Świat jest okropny — woła również człowiek XX-go wieku. Spogląda on z trwogą na wiele narodów, krwawiących dalej w ogniu bratobójczej walki. Oddycha z trudem powietrzem, w którym czuć powiew śmiertelnej bomby z nad ruin Hiroshimy. Przysłuchuje się z niepokojem rozmowom, prowadzonym przy zielonych stolikach dyplomatycznych przez polityków, przygotowujących zawzięcie teren pod nowe, tragiczne zmagania ludzkości. Woła o ratunek dla nieszczęśliwych więźniów coraz liczniejszych łagrów i obozów koncentracyjnych. Żalność go ogarnia na widok walącej się po resztkach b. III-ej rzeszy godności, upośledzonego przez jarmozę swastyki, człowieka, którego, jako dipisa, traktuje się, jak niewolnika i zbyteczne śmieci.

Przeżywana przez nas w tym okropnym świecie epoka, nazwana przez współczesnego filozofa hiszpańskiego *Ortega y Gasset'a* „Epoką mas”, od stu mniej więcej lat prowadzi do zagłady człowieka, któremu plutony egzekucyjne i kominy krematoriów zakazały nawet indywidualnie umierać.

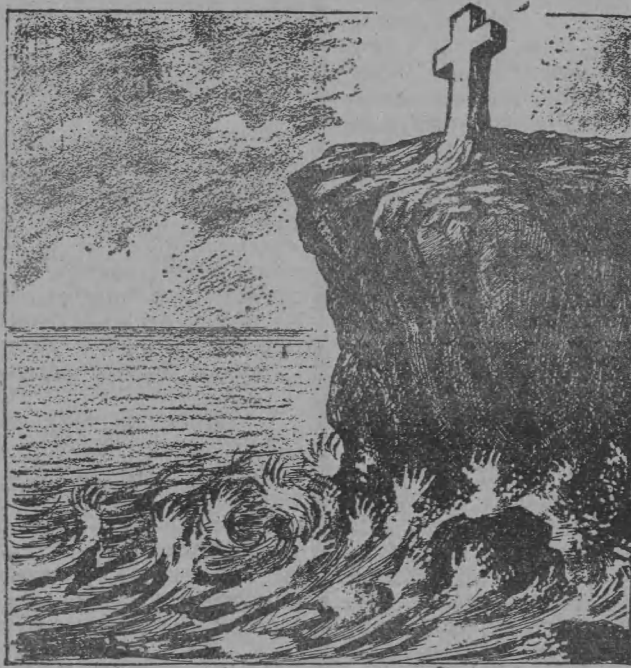
ODNOWIENIE W CHRYSZTUSIE...

Tego właśnie „szarego człowieka”, który tak często przepasza, że żyje, przedstawia nam w swojej „Światło latarni morskiej” amerykański poeta Ardrey. Bohater tej powieści, odmalowany na tle przygotowań do 2-ej wojny światowej, załamuje się w swej wierze w wartości ludzkie i ucieka na samotną latarnię morską. Tam obcuje z pomarjami rozbitkami zatopionego przed laty okrętu. I tu spotyka go jeszcze jedno, gorzkie rozczarowanie: nowoczesnemu Robinsonowi Crusoe ci właśnie umarli nakazują powrót do hałaśliwego świata, a odmiany życia szukać w „serca najgłębszym sercu”.

Nauka płynąca ze sztuki Ardreya jest jasna: człowiek dzisiejszy, który jest odpowiedzialny za przyszłą historię świata, musi zerwać z przytłaczającym go totalistycznym systemem robotów i automatów, a wszedłszy w siebie, odnaleźć znowu poczucie własnej godności i swoich moralnych wartości. Nauka ta tworzy znakomitą harmonię z idącym z wyżyn Watykanu nawoływaniem papieża: *instaurare omnia in Christo* — odnowić wszystko w Chrystusie!

Zarówno politycy, jak i społecznicy, roztrząsający zagadnienie hitleryzmu, zarzucają bardzo często katolikom niemieckim bierne poddanie się ruchowi führera b. III-ej rzeszy. Wśród ludzi, niszczących na ramieniu swastyki, widzieliśmy, niestety, często wyznawców naszej religii. Niewielu z nich zdobyło się później na odwagę potępienia zbrodniczej działalności swoich zaslepionych współziomków.

Brunatny totalizm przegrał. Walka jednak



STAT CRUX, DUM VOLVITUR ORBIS!  
Krzyż stać będzie, choćby się świat miał  
zawalić...

o władztwo dusz nie została dotąd skończona. Nieśmiało jeszcze wczoraj wysuwana prawda o podziale ludzkości na 2 obrzymie bloki, dziś jest głoszona jawnie na czołowych kolumnach najbardziej nawet lekliwych dzienników. Ostatnim tego dowodem są komentarze do październikowych wyborów, jakie odbyły się we Włoszech, a ostatnio we Francji.

I tu stajemy przed nowym obowiązkiem dnia dzisiejszego. Na dziejowe i tragiczne zmaganie się 2 światów, na ten bój bezbożnego materializmu z królestwem Chrystusowym na ziemi, nas katolików Ojciec św. pasuje na żołnierzy. Dzieci, wierne Bogu, stworzyć muszą *Kościół Walczący*. Tchórzów i dezertów, ospałych i gnuśnych, oportunistów i katolików z metryki w szeregach naszych już nie potrzeba. Czasy bowiem nadchożą nowego *Lepanta* i *Wiednia*. Europę trzeba znowu ratować przed utratą jej posłannictwa. „Prawda katolicka, pisze słusznie w tej sprawie pisarz angielski *Hilary Belloc*, z natury powszechna, jeśli nie została objawiona, to jednak róż prowadzona i ustrzeżona przez świat Europy. Mówiąc po ludzku, wypełniona została substancją europejską. Jest misją Europy być jej żywym ośrodkiem. To właśnie jest racją istnienia Europy — i jedyną racją. Jeśli, jak to się już częściowo dzieje, Europa zdradzi katolicyzm, zdradziłaby, jak się to w części stało, samą siebie. Można powiedzieć: *Kościół to Europa, a Europa to Kościół*. Albo więc Europa w całości powróci do katolicyzmu, albo zginie”.

POLSKA DROGA...

W tej dziejowej walce o przyszłe jutro człowieka i świata — Naród Polski stoi, podobnie jak w roku 1683 i 1920, na pierwszej linii frontu. „Przez trud, boleść, upokorzenie, krew i świętość Kościoła idziemy ku jednemu z największych triumfów Chrystusa. W Polsce triumf Bożej sprawy opromieniony będzie takim blaskiem, że na nią zwróci się z podziwem oczy bliskich i dalekich”. W tym oświadczeniu Prymasowskim znajdujemy potwierdzenie toczony jeszcze o królestwo ducha walki, ale i pewność co do ostatecznego w Kraju zwycięstwa nad niewiarą Boga. Prawda — bój ten staje się w *Ojczyźnie naszej coraz bardziej zawzięty i coraz bardziej jawny*. W szkołach zawodowych zniesiono, obowiązującą przedtem, naukę religii. Poufne rozkazy reżymowego kierownika oświaty zachęcają do usunięcia ze sal szkolnych wszystkich świętych wize

runków. Krzyż może jeszcze pozostać, ale — byłoby dobrze, jak mówi tajna instrukcja, zawiesić obok niego fotografię wodzów czerwonego bezbożnictwa. Pozdrowieniem „dzień dobry” dzieci nasze mają zastąpić stare i kochane pochwalenie Pana Boga. Znane są też powszechnie zakusy na Sakramentalny charakter małżeństwa i na wolność istniejącej jeszcze katolickiej prasy. O wszystkich tych bolączkach mówi bez ogródek, odważnie, ostatni List Biskupów Polskich.

„POLSKA NIE SKAPITULUJE!”

Noc dziejowego Adwentu, jaka okryła obecnie cały nasz Naród — i ten w Kraju i ten na Wychodźstwie — skończy się jednak napewno wielkim triumfem Bożej sprawy. Wierzy w to całe społeczeństwo, które właśnie teraz — w godzinie nowej, ciężkiej próby — skupiło się w cieniu swoich kościołów. Zaświadczył o tym niedawno *J. Em. Ks. Kard. dr. A. Hlond*, wspominając wysokiemu gościowi z Anglii — Prymasowi *B. Griffinowi* — że „Polska nie skapituluje”.

Polska nie wyrzeknie się bowiem nigdy Mieszkowego Chrztu i starej pieśni „Bogurodicy”, pobożnego króla *Wacława* i *Jagiłłowego Grunwaldu*, obrony *Częstochwy* i *Sobieskiego* pod *Wiedniem*, kandydata na ołtarze — *Romualda Traugutta* i młodzieńczego księdza *Skorupki*. Polska nie może też zapomnieć, że na poszczególnych stacjach jej historycznej drogi krzyżowej — umęczony orzeł ratunku szukał zawsze w niezawodnej mocy Krzyża.

Osadzony przed dziesiątkami lat, *Artur Zawisza* napisał w swoich pamiętnikach: „Choćbym miał 100 razy jeszcze żyć, za każdym razem wierności bym dochował ukochaną Ojczyźnię”. A czekający na śmierć, *Szymon Konarski* modlił się w celi więzienia: „Wszystko zniósę dalej w duchu pokuty i ofiary, ale Polskę zbaw, Panie”.

Zawisza i Konarski — to dzieci wspólnej naszej Matki — Polski. I tu tkwi źródło naszego duchowego z nimi zrozumienia i wspólnoty ideałów. Jak kiedyś tamci, tak my dziś wołamy za swoim wielkim Prymasem: *Polska nie skapituluje!*

Było to w okresie kończącej się niemieckiej okupacji Polski. Wkraczający do jednej z miejscowości śląskich żołnierze ze wschodu, próbowali dokonać gwałtu napotkanych po drodze dziewcząt. W obronie zagrożonej cnoty stanął młody kapłan. Kapłan, ceniony powszechnie dla swej pracy i postawy w czasie całej okupacji. Padł strzałą. Witany początkowo, jak sojusznik, żołnierz zabił duszpasterza, którego sumienie nie mogło skapitulować wobec zbrodni i grzechu. Obronione przezeń dziewczęta po dzień dzisiejszy grób swojego dobroczyńcy w kwiaty stroją biało-czerwone. Lud śląski modli się tłumnie i gorąco nad świeżą mogiłą nowego męczennika, którego imieniem ochrzcił wiele ulic swoich miejscowości. I wierzy, że ta niewinnie przelana krew niebo błaga nieustannie słowami hymnu: „*Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie!*”.

Walka bezbożnictwa przeciwko królowaniu Boga na ziemi dochodzi do zenitu. Być może, że oglądać będziemy wkrótce owoc wspaniałego zwycięstwa dobrej sprawy. Przedtem jednak — będziemy musieli wszyscy stanąć, nieugięcie, przy boku swojego króla. Za wielkim pisarzem *Dostojewskim* trzeba nam rozpalić światłem wiary całe swoje życie, o moc oparte Ewangelii.

Historia nasza, która przekazała wiekom wielkość nocy 29 listopada, przyszedłszy pokoleniom niech wskaże na przysięgę złożoną Chrystusowi — Królowi przez Katolicki Naród Polski: „*Polska nie skapituluje!*”.

Ks. Florian KASZUBOWSKI.

# DOBRA NOWINA

EWANGELIA Św. NA NIEDZIELĘ 22-gą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH  
Mateusza 22.

Onego czasu: Odszedłszy faryzeusze, naradzili się jakby Jezusa pochwyć w mowie. I postali mu uczniów swoich z Herodianami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy żeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo: albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co ci się zda? godzi się dawać czynsz cesarzowi, czy też nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajcież więc co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

## JARZMO WŁADZY

Człowiek zawsze jest od kogoś lub od czegoś zależny. W dzieciństwie był kierowany miłością matki, troską ojca. Wzrastając, przenikał do życia społeczne: nauczyciele, wychowawcy, prawa, zwyczajnie dawały ci odczuć swoją władzę. Dźwigałeś jarzmo swych nałogów i talentów. Musiałeś walczyć ze złem, które tamowało rozwój twego serca po linii dobra. Wielkim wysiłkiem wyzwalając swe uzdolnienia, by ułożyć sobie życie i wykazać swą użyteczność dla społeczeństwa. Zrozumiałeś, że państwo, służąc ci swymi instytucjami, ułatwiając życie, umożliwiając postęp przez doskonałenie tych talentów, żąda wzajemian od ciebie, władzami swymi, podporządkowania się prawom, ustalonym dla wszystkich. Poznałeś konieczność ofiar na rzecz ogółu. Władza daje, ale i żąda. Jednak nie, człowiek dla władzy, a władza dla człowieka jest stworzona, by pomóc mu, swą służbą, w rozwoju życia i zdobyciu szczęścia.

Wojna wykazała odmienne role. Powstały państwa, które wpręgały obywateli swoich, niczym bezwolne wkretki i kółka, do swych maszyn, by im produkowali bogactwa. Wyzyskiwały siły ludzkie. Nie dawały słusznej płacy za wysiłek mięśni i myśli — za utratę energii. Milionowe rzesze były poniewierane, gnębione. W oczach rządzących człowiek nie posiadał wartości jako istota wolna. Posługiwano się nim, jak zwierzęciem pociagowym lub jak maszyną bezduszną. Nieprawdliwość, praktykowana przez kierujących państwami, stwarzała atmosferę, którą oddychały miliony. Nic dziwnego, że nikt się nie buntował, widząc skazanych na śmierć bez powodów. Najlepsi ginęli. Kanalia rzuciła kamieniami i pluła na przechodzących zwartymi szeregami jeńców wojennych i więźniów politycznych. Człowiek był poniewierany przez państwo, gnębiony, wyzyskiwany. Bezprawnie pozbawiało się go życia, uszczuplało jego mienie i honor. Zespół krzywd wrastał w myśli ludzkie i nerwy. Człowiek zatrąwał się moralnie, upajał nienawiścią, zatracił poczucie ładu serca.

Na tym podłożu wyrastał egoizm, nienawiść i pogarda wartości ludzkiej. Człowiek nie zdobył się na poczucie solidarności z grupą cierpiących, by wolać i walczyć, nawet z narażeniem życia, o prawa dla pogwałconych i sprawiedliwość dla wyzyskiwanych. Przykład szedł z góry. Systemy tyrańskie rządzenia, degradując wolność obywateli, zatrąwały swym jadem serca i myśli jednostek. Dzięki tchórzostwu ogółu, tyrańcy panowali terrorem, możnowładztwem. Nikt nie stanął, by zaprotestować. Zabrakło odwagi. Wiadomość o krzywdzie, widok aresztowań przez kształcał ludzi w płazy, kryjące się w skorupie swego samolubnego bezpieczeństwa. Setki i tysiące cierpiących w obozie śmierci parzyły na konwoje niewiast, mężczyzn i dzieci, prowadzonych do komór gazowych na zagładę. Instynkt życia przewyższał miłość. Przygnębienie, lęk śmierci i nadzieja przetrwania zapadały kamieniem w serca widzów. Kazały czekać w przyziemnej postawie. Nawet w drodze do ścian śmierci

byli zrezygnowani okrucieństwem władzy i poczuciem własnej bezsilności. Patrzyli już w czarne otwory karabinów. Ale nikt nie zawołał. Niczyje usta nie wydały odważnego protestu. Niejednemu myśl jasna, gorąca, niczym nagła błyskawica, przekształcała rzeczywistość, kreśląc pewną linią przyszłość: nie umrę cały! Ale byli i tacy, co nie mieli nadziei: padali twarzą, zwróconą ku nicości! Pustka bez bohaterstwa protestu i wiary i rozstrzelonych. Jak na zakończenie żywota to — za mało.

Władza źle sprawowana, wypacza podwładnych. Jej jarzmo łamie charakter.

Dlatego stanął wśród nas Bóg, przybrał formę ludzką, by swoim królowaniem nad życiem naszym nauczyć nas sztuki rządzenia. Chrystus góruje nad ludzkością swoim Bóstwem. Przewodzi nam doskonałością swego umysłu ludzkiego, bohaterstwem woli, czystością uczuć i zamiarów. Ludzkość, umęczona fałszem zwróciła ku niemu oczy utęsknione i serca głodne szczęścia. A on wieści nam, że jest drogą, prawdą i życiem. Różni się od wszystkich reformatorów i władców: nie tylko głosi i nietylko zachęca innych, ale sam, przykładem, bohaterstwem daje świadectwo swej prawdziwej duszy. Chrystus swą postawą wobec człowieka, zdziera maskę obłudy tyranom, wytrąca im z ręki władztwo dusz. Bo władza nie jest na to, by gnębić. Jej przeznaczeniem — wyzwolenie sił ludzkich, budzenie szlachetności, wzmacnianie jednostek przez podtrzymanie wysiłku dla dobra ogólnego, które jest dobrem i szczęściem jednostek. Chrystus, swym prawem, przyniósł wolność człowiekowi, udoskonalił uczucia, wolę, umysł, siły fizyczne, instynkt społeczny. Władza Chrystusa nie jest jarzmem męczącym — jest kierownictwem, które pozwala ci uświadomić swoją godność ludzką wśród tłumy bliźnich, złaczonych kłębami warunków społecznych. Pozwala ci na rozwój wszystkich sił, przy poszanowaniu praw ludzi z tobą współżyjących. Jego władza przypomina, że natura musi być rządzona rozsądkiem, niczym motor, prowadzony przez kierowcę. Usunął przewodnika: katastrofa nieunikniona. Popuść cugle naturze: siły ślepe cię wykoleją. Rozum, oświecony prawem Boga, odda Bogu, co boskie, człowiekowi — co ludzkie.

Królestwo Chrystusa nie czerpie swej siły z przemocy, z ambicji ziemskiej. Przyszedł do człowieka z miłością, jak przyjaciel rozsądny z dobrą nowiną i radą. Za jego bezinteresowne poświęcenie się dla nas, za Jego śmierć krzyżową, która potępiła i wykorzeniła nienawiść, człowiek przyjął dobrowolnie władzę Chrystusa. Chrystus króluje w rodzinie. Miłość, zaufanie, troska o dobro dzieci, wierność, wzmocniona świętością sakramentu, daje pewność małżonkom, że wspólny ich wysiłek stworzy szczęście małżeńskie i szczęśliwą przyszłość dzieciom. Chrystus panuje w szkole. Serce i umysł dziecka, wchłaniając w siebie dobra, przyniesione przez Boga, będą czerpać z źródeł, zdolnych wychować człowieka do równości wobec prawa poczucia obowiązku, braterstwa, łączącego

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Ojciec św. przemawia do świata Nauki. — Ojciec św. Pius XII, przyjmując na prywatnej audiencji uczonych — uczestników Zjazdu naukowego, odbytego w Rzymie w 50-tą rocznicę wynalezienia przez Marconiego, radia, oświadczył: — Przykre doświadczenia ostatnich lat przekonają nas dostatecznie, że radio, podobnie jak inne wynalazki, może być obrócone do użytku barbarzyńskiego i niemoralnego. Ale nadużycia kilku kryminalistów nie mogą pozbawić całej ludzkości dobrodziejstw wynalazków, dokonanych dzięki geniuszowi człowieka".

Protest Biskupa Łukomskiego. — J. E. Ks. Biskup Łukomski wystosował list do władz warszawskich, żądając ukarania winnych pogwałcenia cmentarza katolickiego w Łomży, w którym, pomimo sprzeciwu duchowieństwa, pochowano przy śpiewie „Czerwonego sztandaru” i przy udziale uzbrojonej milicji kilku komunistów. Jednocześnie Ks. Biskup Łukomski, oskarżony przez reżymową prasę o „nadużycie” swoich praw, wydał odezwę do diecezjan, w której stwierdza, że: „Bezbożnicy i wrogowie Kościoła rozpoczynali zawsze walkę z Kościołem od pogwałcenia miejsc przez Kościół dla celów religijnych poświęconych, a potem przechodzili do gwałcenia już samych świątyń”.

Przyszłe kongresy „Pax Romana”. — Najbliższy międzynarodowy Kongres „Pax Romana” — Katolickiej organizacji akademików i wiernych z ukończonym wyższym wykształceniem — odbędzie się w roku 1948 w Belgii, jednocześnie z powszechnym zjazdem misyjnym. W roku 1949 przedstawiciele „Pax Romana” zjedną się na swoje obrady w Meksyku, gdzie zgromadzą się w tym samym czasie delegaci wszystkich uniwersytetów amerykańskich.

Statystyka katolicka Ameryki Północnej. — Według katolickiej statystyki, Stany Zjednoczone A. P. posiadały w roku 1946: 22 archidiecezji, 99 diecezji i wikariat apostolski na Alasce, 25.268.173 wiernych (866.049 więcej, niż w roku poprzednim), 40.470 kapłanów, 6.938 braci i 140.563 siostr zakonnych.

Najliczniejszą archidiecezją jest Chicago (1.716.536 wiernych), za którą postępują: Boston (1.208.089), New York (1.169.376) i diecezja Brooklyn (1.111.446). Zbliżają się do miliona katolików diecezje: Filadelfia (978.870), Detroit (900.000) i Newark (845.218). W roku 1946 naliczono 100.628 nawróceń (13.198 więcej, niż w roku 1945). —

Katolicki film angielski. — W ramach, odbywającej się w Brukseli, wystawy zdrowia, opieki i bezpieczeństwa, wyświetla się katolicki film angielski „Sprawa Rodzinna”. Tematem jego jest praktyczne zastosowanie papieskich encyklik społecznych. Pod koniec filmu na ekranie ukazuje się J. Em. Ks. Kard. Griffin, który podkreśla, że — „człowiek, czyszczący maszynę, jest tak samo ważny na swej drodze do Boga, jak ten, który tę maszynę skonstruował”, oraz, że „przedsiębiorstwo powinno być interesem rodziny, gdzie wszyscy: właściciele, kierownicy i robotnicy, pracują zgodnie dla wspólnego dobra”.

Dzwony w Ars. — W okolicy Ars odkopano 50 dzwonów, które znajdowały się w miejscowości, pamiętającej duszpasterską działalność św. Jana — Marii Vianney'a. Wisiały one we wieży odosobnionego kościoła, znajdującego się na szczycie góry. „Dzwonię na koniec wojny..., dzwonię na pokój w świecie..., dzwonię dla Ojca św..., dzwonię do wszystkich kapłanów chrześcijaństwa... dzwonię na misjonarzy”... — takie są charakterystyczne nazwy owych dzwonów, które podczas wojny uratowano, zakopując je w ziemi.

Polscy harcerze u grobu św. Franciszka Ksawerego. — 24 polskich harcerzy odbyło pielgrzymkę do grobu apostoła Indii i Japonii — św. Franciszka Ksawerego w Goa. 250-milową drogę przebyli młodzi pątnicy na rowerach w przeciągu 2 tygodni. W kaplicy domu Salezjańskiego, znajdującego się w mieście Panjim (Stolica Goa), harcerze zawiesili kopię obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Bierzmowanie polskich uchodźców w Afryce. — W obozie polskim w Tengeru, w angielskiej Afryce wschodniej, arcybiskup Mathew, delegat apostolski, odprawił uroczyste nabożeństwo, udzielając potem sakramentu bierzmowania 112 uchodźcom, b. członkom obozów koncentracyjnych na Syberii.

Francuska Centrala Legionu Marii. — Z upoważnienia Polskiej Misji Katolickiej została założona Centrala Legionu Marii z siedzibą przy, 253, rue Saint Honore, Paris 1-er. W porozumieniu z naczelnymi władzami w Irlandii, Centrala Paryska kieruje całą akcją Polskiego Legionu Marii we Francji, zakładając prezydia, prowadząc prace wydawnicze, ustalając programy działania. W najbliższym czasie ukaza się modlitwy w języku polskim dla członków Legionu Marii. Zebranie Prezydium paryskiego odbywa się raz w tygodniu w lokalu Centrali.

Wyjazd do Kraju. — Dnia 18 października b. r. wyjechał do Kraju, na wezwanie swoich władz kościelnych, Ks. dr Ludwik Moska, z zgromadzenia św. Wincentego a Paulo. W uznaniu zasług, położonych na polu pracy kapłańsko - społecznej, Ks. drowi Mosce powierzono na początku niemieckiej okupacji Polski kierownictwo seminarium duchownego, w którym kształcić się mieli studenci teologii, pozbawieni możliwości dalszej nauki na skutek odłączenia ich diecezji od t. zw. generalnego gubernatorstwa. Na tym stanowisku go aresztowano. Po uwolnieniu z obozu koncentracyjnego w Dachau, Ks. dr Moska znalazł się we Francji, gdzie pracował jako Kapelan obozów wartowniczych, a potem jako duszpasterz podparyskich ośrodków wychodźczych.

ludzi w jedną kochającą i rozumiejącą się rodzinę. Urzędy, poddane promieniowaniu władzy boskiej, będą służyły społecznie jednostce. Po kierują się poczuciem sprawiedliwości. Rządy, uznając prawa Boga rozumieją, że nie sama sprawiedliwość jest podstawą ładu społecznego: sprawiedliwość dzieli niczym ostry miecz. Miłość jedynie posiada siłę jednoczącą i dlatego władza Chrystusa, prawo Jego, jest miłością.

Uznajesz swą postawą Jego królestwo na ziemi, kiedy spełniasz Boskie przykazania, które, jak drogowskazy na krętych drogach, prowadzą cię nieomylnie do celu. Oddajesz cześć władztwu Chrystusa

nad tobą przez wyrzeczenie się przyziemnego samolubstwa. Czyny twe, zrodzone z łaski, wnosząc szlachetność, dobroć, sprawiedliwość i moc do życia, znaczą trasę pochodu Boga po ziemi. Jego Królestwo wypływa z Boga i przedłuża się przez ciebie. Życie twe przypomina arenę Coloseum, z której wyrasta Krzyż. Słońce, idąc po niebie, sunie jego cień po całej płaszczyźnie. Znak męki pańskiej, ściągając się po ziemi, zroszonej krwią męczenników, oddaje cześć ich bohaterstwu. Z twojego życia, czynami pięknymi, promieniuje Bóg. Władztwo Jego przejawia się w miłości. Idź na jej spotkanie.

O. Jacek DĄBROWSKI O. M. C.

# M A Ł A D R O G A

## MARIAN SZYDŁOWSKI

W tym roku minęło 50 lat od śmierci ulubionej Świętej całego katolickiego świata — małej Teren! od Dzieciątka Jezus. Ojczyzna jej — Francja — rocznicę tę obchodziła szczególnie uroczysto.

Na kanwie tego właśnie zdarzenia osnuto poniższe rozważania.

Redakcja.

Ama, et fac, quod vis.  
Kochaj, i róbc, co chcesz  
(Św. Augustyn)

Przed pięćdziesięciu laty, w ów pamiętny wrześnieowy dzień, umierała młodziutka zakonnica, niemal dziecko. W życiu jej było tak mało rzeczy nadzwyczajnych, że siostry głowiły się na myśl, co też przyjdzie napisać o niej w kronice zakonnej, wysyłanej, wedle starego zwyczaju do innych klasztorów.

### Tajemnica świętości

Dzisiaj książki, Jej poświęcone, liczą się na tysiące. Nie ma zakątka w świecie katolickim, gdzieby nie znano Jej ślicznej twarzy i Jej „małej drogi”. Wszyscy Ją kochają, wielcy i mali. Bije od Niej urok iście nieodparty. To nic, że wielu widzi w Jej rękach tylko różę, nie widzi cierni. Różę są dla nas, Ona wołała ciernie. Czyżby umarła? Toż żyje wśród nas. Rozbrajająco cierpliwa, uczynna, zawsze uśmiechnięta gotowa biec, gdzie Ją wołają, robić co Jej każe. Któżby bawił się w ceregiele z takim... dzieckiem? Pewien siwobrody misjonarz mówił: „Naogół święci trochę mnie onieśmielają, ale Terenia! Proszę mi wierzyć, Ona lubi, żeby ją traktować za pan brat po prostu, bez ceremonii. Gdy mi coś doskwiera, zaraz Ją wołam na pomoc, nigdy mnie nie zawiodła. Mówię do Niej: Tereniu, jest tak i tak, trzeba mi tego i owego, zwiń mi się prędko, bo dusze czekają. I Ona się związa, dziewczynka najmilsza...” Podobnie myślą i mówią wszyscy, którzy mają serca dość gołębie, by zwracać się do Niej z tą samą prostotą, z jaką Ona odpowiada. Nie rozumieją Jej tylko ludzie na koturnach, ludzie „starzy”, ludzie „wielcy”. Mój misjonarz miał siwą brodę i krzyż biskupi, ale duszę dziecka...

I tu stajemy u samych wrót tajemnicy: „sacramentum regis abscondere bonum est”, mówi Daniel, „wypada kryć tajemnicę króla”. Chrystus dziękuje Ojcu, iż „zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawił je maluczki”. Niewysławiony czar Tereni nie na wszystkich działa, nie wszystkim jest dostępny. Trzeba wielkiej prostoty, by zrozumieć Jej „małą drogę”, tak oryginalną i tak mało znaną, jak ewangelia.

Skomplikowaliśmy Boga. Wyobrażamy sobie Boga na własną modłę, wieloraką i wieloznaczną. Poddajemy mu własne myśli, własne uczucia. Odmierzamy Jego wszechmoc własnymi snami o potęgę. Jesteśmy, jak ów szewc z bajki Andersena, korygujący Opatrzność. Prawie wszystkie nasze bunty i sarkania sprowadzają się do tego jednego, że uważamy się za mądrzejszych od Boga.

Ale Bóg jest prosty, nieskończenie prosty. Nieporównanie prostszy niż człowiek dorosły. Chesterton powiada, że w Bogu jest coś z dziecka. Ze igrą bezmiarem, tworząc stokrotki, zawsze te same: „do it again!” Może wypadłoby raczej rzec, że w dziecku konterfektu Bo. W nie tak jest szaty, jak w ludziach tak zwanych „dorosłych” i skomplikowanych grzechem: jakże często pełnoletniość odmierza się wtajemniczeniem w zło! „Ubi peccata, ibi multitudo” — po-

wiada święty Augustyn: „gdzie grzech, tam wielość”. Kto z nas nie sprawdził na sobie przeboleśnie tego rozdarcia wewnętrznego, tej tragicznej wielorakości? „Nie, co chcę, to czynię — wołamy za świętym Pawłem — ale czego nie chcę!” Grzech jest, jak nóż, który tnie i dzieli organiczną całość naszego jednostwa. I szatan jest z natury „fabrykantem ulamków”, „fabricator fragmentum”... Cały świat współczesny jest mu żalonym warsztatem!

Tylko dobro ujednia, łączy, scala. Tylko dobro UPRASZCZA. Prostota Boża jest wypadkową nieskończonej Dobroci Bożej. „Ubi Deus, ibi unitas”. I dlatego im więcej w nas Boga, tym więcej prostoty. Jest to może jedyny rys, który się nie da podrobić, sfingować. Szatan, ten specjalista od karykatur, żeby na nim łamie. Szatan, choćby chciał, nie potrafi być prosty. Ani człowiek, który, przez grzech, jest z nim w znowie. Nawet, gdy małpują dobro, jest to dobro skomplikowane: filantropia — i caritas!

### PROSTOTA ŚWIEĆTOŚCI

Prostota jest monopolem Bożym. Prostota jest tam tylko, gdzie Bóg. I dlatego święci tak się wyróżniają wespół współczesnych. Wejrzeniem, skapanym w łasce, sięgają z miejsca sedna rzeczy, krótkim ciecieniem rozplątują węzły gordyjskie, zaskakują słowami, celnymi, jak niezawodny grot, w gmatwaninie zdarzeń odnajdują tajemniczą nić Ariadny, rozróżniają nieomylnie to, co istotne od tego, co przygodne. „Umiejętność świętych”: scientia sanctorum, którą słaui eklezjasta, odznacza się przede wszystkim prostotą.

Skomplikowaliśmy nie tylko Boga. Skomplikowaliśmy również świętych. Szukamy w nich nadzwyczajności, cudów, sensacji, dreszczów naskórka. Zrobiliśmy z nich nadludzi. Podziwiamy ich — na dystans. Bronzowymi ich skrzydłami, żeby nas nie ścigali wyrzutami sumienia. Są dla nas ludźmi z księżycą. Z innej gliny, niż my, obdarowani od kolebki przedziwnymi charyzmatami. Nieumądra i sztywne hagiografia utwierdza nas tylko w tym mniemaniu. „Magis admirabilis, quam imitabilis”: święty jest po to, by go podziwiać, lecz naśladować go nie sposób...

Kiedyś Chesterton, i niedawno ksiądz Sheen prawili nam o humorze Panabozym. Jeśli wolno nam popełnić taki antropomorfizm, powiemy, że, tworząc świętą Terenię, Bóg-Ojciec uśmiechał się pod wąsem. Toż płatał dziewiągnastemu wiekowi niebyswałego figla! Nigdy chyba, od lat tysięcy, człowiek nie był taki przemądrzały i taki stary, taki skomplikowany i taki pretensjonalny, jak w czasie gdy przyszła na świat Teresa Martin. Na podobój tej uroczystej zgrai, która żeby wyszczerbiła na wielorakich „izmach”, Bóg posyła dziecko. Żadnych cudów, żadnych wizji, żadnych prorocstw! Ani cienia reklamy! Fakt świętości sprowadzony do najprostszego mianownika. Przejmująca nowością zapomnianej ewangelii! To dziecko robi odkrycie, nielada odkrycie! Pod palimpsestem skomplikowanych dewocji, sztywnych formułek, uczonych recept na doskonałość („przyszedł się, jak piernik, roztańszony w donicy tyle, a tyle dekagramów cnot”), bije źródłany, czysty nurt przykazań, danych na Górze Błogosławieństw. Poczóż bawić się w komplikacje! Wystarczy Boży skrót: „kochaj Boga nade wszystko, a bliźniego, jak siebie samego”. Esencją świętości, jest miłość! Lecz bacność, in cauda venenum: NA MIŁOŚĆ KAŻDEGO STAĆ.

Święta Teresa odbronzowiła i uostępniła świętość. Jej „mała droga” to właśnie TO. Przejmujące odkrycie samego sedna „dobrej nowiny”. „Credidimus Charitati” — powiada święty Jan. „Zawierzyliśmy Miłości”. I Paweł, święty impetyk, wtóruje: „Scio, cui credidi”: „ja wiem, KOMU zaufałem”: toż „BÓG JEST MIŁOŚĆ”.

„Mała droga” to nie znaczy „łatwa droga”. Niema w życiu duchowym trudniejszej sprawy, jak abdykacja na rzecz Kogoś. „ktoby był we mnie czymś więcej, niż ja sam” (Claudel). Jakżeż zazdrośnie każdy z nas strzeże własnych granic metafizycznych! Jakżeż opornie składa broń! W przepięknym wierszu „the Hound of Heaven” Francis Thompson przedstawia nam owe święte łowy, w których każdy z nas jest szcztą zwierzyną. Oddźwiękiem, choć zapewne nie reminiscencją angielskiego poematu, jest w naszej literaturze wiersz Jerzego Lieberta „Jeździec niebieski”: liryczny refleks podobnych doznań. Trudno, bardzo trudno złożyć broń, dać się doścignąć, „strącać do dna”, ale kto raz się zgodził na klęskę, jakżeż łatwą ma przed sobą drogę!

### POWRÓT DO EWANGELII

„Doktryna” świętej Teresy z Lisieux, to coś, jak jasko Kolumba. Najprostsza rzecz w świecie byle na nią wpaść. Jeżeli ta „mała” wstąpiła na ołtarze w tak rekordowym tempie — pomyślimy, że dotąd dwie siostry Jej żyją! — to dlatego, że Kościół zdał sobie sprawę z Jej przedziwnej aktualności. Tragizmą winą naszej epoki jest prometeizm, żądza autonomii, wyśrubowana do zenitu „hybris” wiara w samowystarczalność człowieka. Tak bardzo chcieliśmy obejść się bez Boga, że Bóg nas wysłucha, pozostawiając samym sobie i tym kłębowskiom zmię, które potrójną pożądlivością plenią się w duszach, odartych z łaski. Nie chcieliśmy Boga i odszedł Bóg, świadcząc o swej nieobecności, nieobesztylnymi polami ruin i zgliszcz. Trzeba być dziwnie za ślepionym, żeby nie widzieć w świecie współczesnym przejmującej lekcji pogładowej, katechizmu. Drogo, bardzo drogo kosztuje apostazja! Nowy prometeusz próżno się stara ogień z nieba skraść: miłości nie podrobi, zgubił na nią receptę. Stać go tylko na zatrute ziele nienawiści. Spójrzmy wokół: czyż nie widzimy, jak ludzie się nawzajem nienawidzą? Stary aksjomat Hobbes'a sprawdza się tragicznie. Tak, człowiek człowiekowi jest wilkiem, homo homini lupus...

Tylko Bóg jest miłością i „gdzie miłość, tam Bóg”. Zachciało się nam na tę prostą prawdę dowodów niewprost i widlmy, przeraźliwie jasno, że tam, gdzie NIEMA Boga, NIEMA miłości. Próżno fabrykują namiastki, próżno szermują słowami wyprutymi z treści, próżno starają się „zorganizować” miłość. Filantropia to nie caritas i na to niema żadnej rady! Nie dość rozdać wszystkim majątność swą ubogim, nie dość „góry przenosić”, czy nawet ciało swoje wydać na zgorzenie. Klucz do miłości zawarował sobie Bóg i kto Boga odrzuca, ten już nawet, choćby chciał, nie potrafi kochać. Nawet miłością ludzką. Czyż nie widzimy wokół siebie ludzi — widim, których nie stać na miłość? Nie umieją kochać drugiego człowieka, bo nie chcą kochać Boga. Miłość jest jedna, z nieba rodem, i daje się każdemu, kto jej chce. Kto zaś naościęz otworzy jej bramę i przyjmie w dom, tego nawskroś wyprzezczozy i przebóstwi: „gdzie miłość, tam Bóg”. Świętość to aż tyle i tylko to.

Trzeba było jasnych oczu dziecka, żeby tę prawdę najprostszą dostrzec i wyrazić. I trzeba było niezłomnego heroizmu, by nią żyć. Pławiące się w różach sentymentalnych kłwie komentarze ad usum dewotek, przysłoniły nam jedyną zwartość „małej” doktryny, hartownej jak stal damascenka i tak oryginalnej, jak ewangelia. Święta Teresa skarży się, że lektura „pobożnych ksiąg” przyprawia ją o ból głowy. Bez skrupułów, bardzo prędko, skazała je हुntem na banicję i otdał jedyną jej „księgą” była biblia. Poddając się przewodnictwu tej niebieskiej rusalki, wraz z nią wracamy do źródeł i wolimy ewangelie od ksiąg, żerujących na ewangelii, wymieniających na drobne, złotą drachmę ewangelii. Słuchamy dobrej nowiny, jak słuchali jej pierwsi chrześcijanie. I sprawdzamy co kros, w ogromnym olśnieniu, tę prawdę oczywistą, iż „Bóg jest miłość” i „gdzie miłość, tam Bóg”. Bo prawda, słuchajcie! prawda jest prosta, tak prosta, jak Bóg...

Urządono na jej cześć wspaniałe obchody. Trzech kardynałów, niezliczeni biskupi klęczeli przed jej trumną, w cudownie ocalałej bazylice, która na tle olbrzymiego rumowiska, w jakie desant normandzki przeobraził Lisieux, bije w niebo apelem nadziei. Na triduum paryskim najuczestni teologowie usiłowali wyłowić z jej pism, kreślonych naprędcę, w gorące, pensjonarskim stylem, samą kwintesencję orędzia jakie na „czasy obecne” powierzył jej Bóg. Lecz istotnym bohaterem kongresu był szary tłum: niezliczone mnóstwo „małych dusz”, które stały się walnie, ochoczo i z wielkim ferworem, niosąc w dani „małej świętej” najpiękniejszy dar: własne życie stąpające „małą drogą”. Mówi się tyle o „złych wpływach”: dobro, świętość, są również i wiele bardziej zaraźliwe (jak cholera) — powiedział mi ze złością pewien przyjaciel, któremu Pan Bóg szczególnie dał się we znaki i przyparzył do muru, zmusił w końcu do złożenia broni „Bonum diffusivum sui”, powiada znacznie polityczniej święty Tomasz z Akwinu. Dobro jest „rozlewnie”. I musiały święta dziewczynka dysponować zadziwiającymi akumulatarami tego Bożego eliksiru, skoro ślad Jej na całym okręgu ziemi jest tak głęboki i tryumfalny. Bóg dał Nią wielkim tego świata, (sit venia verbo) przytacza w nos. Nieznana, niepozorna, zagubiona nawet we własnym klasztorze, mała i pokorna, bije oto istny rekord świętości. Toż z dziecięcym sprytem wybrała, co najlepsze, co najprostsze, co najskuteczniejsze, co Boga — i ludzi — najbardziej znie-wala: MIŁOŚĆ.

Nie dość Jej nieba: jest wśród nas, „najobecniejsza z obecnych”. Na krótko przed śmiercią odgrażała się z uśmiechem: „moim niebem będzie czynić dobrze tu, na ziemi. Czego ja nie zrobię! Aż do końca czasów. Zobaczą. Wszyscy kochać mnie będą...”

Dziewczynko święta, dotrzyмай słowa także i nam, którzyśmy na drogach męki, wiodących w noman's land, na piargach i pustyniach, w powietrzu, na morzu zagubili gdzieś (niewiadomo gdzie?) ów klejnot bezcenny, który matka płacząca, wraz z krzyżkiem, kładła nam w tornister. Obudź duszę zdrętwiałe, targnij serca zakrzepłe, przypomnij nam prawdę starą, jak świat, i wiekuiście nową: że „BÓG JST MIŁOŚĆ, I „GDZIE MIŁOŚĆ, TAM BÓG”.

Marian SZYDŁOWSKI

Stojąc w mroku kanału, który wydał mu się nagle nieznanym zupełnie... zło wrogą odnogą, i ślepo zakończoną gdzieś w ciemności murem, Ryszard wal czył z coraz silniejszym pragnieniem zawrócenia z drogi.

Chwiał się, wspierając dłonią o ścianę. Odpoczynek nie dodał mu sił, w głowie szumiało, w ustach trwał smak metaliczny i stęchły, nogi dygotały lekko. Wydał się samemu sobie rozstrojonym zupełnie. Zbyt wiele myśli, zbyt wiele osłabiających wspomnień wzbierało i pulsowało w mózgu...

Oficer wiedział: to rozhartowała go miłość, która została gdzieś daleko poza nim, na granicy rzeczywistego świata po wierzchni, którego się wyrzekł, zstępując w labirynty mroku.

— Dalej! — sępnął do siebie — No, dalej!

Z trudem.. powoli, wyzwał się spod fali wracającej przeszłości. Spojrzał na zegarek zielonawo fosforyzujący w ciemności. Dzwasta trzydzieści. A więc, południe minęło już... Około godziny siódmej wieczorem powinien wyjść z wiazu przy Racławickiej.

To już będzie zmierzch. Trzeba oddać

## JULIUSZ ZNANIECKI

# DRUT

O Powstaniu Warszawskim pisa no już dużo. Tak w Kraju, jak na emigracji. W sprawie tej zabierali głos politycy, sztabowcy, szarzy żołnierze, przedstawiciele, wreszcie, cywilnej ludności, co znalazłszy się nieraz nimo woli w pierwszej linii frontu, męstwem dorównywali wielokrotnie szeregom zdyscyplinowanej Armii Krajowej. Wiele jednak jeszcze tematów nasuną pisarstwu nasze Termopile. Jednym z nich — będą łącznicy, przesuający się pod oblężonym i broniącym się miastem — w kanałach. Zajmuje się nimi właśnie Autor poniższego fragmentu z powieści „Oblicze Nocy”.

REDAKCJA

mekdunek... a później... długi sen... a później powrót.

Uważnie oświetlił latarką ściany. Żadnych znaków.. ale to musi być przecież ten kanał. Trasa prosta i jasna. Plan marszu tak plastycznie zarysował się w jego głowie, że nie mogło być mowy o zbłądzeniu. Ryszard powtarzał teraz tę trasę myślami, wypełniał ją wyobraźnią,

w wyobraźni szedł już, zanim istotnie postawił pierwszy krok. O kilkadziesiąt metrów stąd należy skręcić w lewo, odszukawszy wlot dużego bocznego kanału, niemal tak wysokiego, jak burzowiec...

Postąpił parę kroków i znów zatrzymał się na chwilę. Nieoczekiwana senność zaciążyła na powiekach. Przełamy-

wał się z trudem. Myślał mętnie: „Na leży ominąć łukiem Plac Zbawiciela i do trzeć do Placu Unii. Stamtąd, zboczyć w kierunku Czerniakowa. Będą duże spadki, będą stromizny, wspinaczka na teren Górnego Mokotowa ale tak będzie bezpieczniej, Ominę Rakowiecką i przetnę krótko, skokiem, Puławską, z dala od Narbutta, od SS w domach Wedla, od żandarmerii przy Dworcowej. Byle się nie załamać w kanałach...”

Łącznik kanałowy, porucznik Ryszard, z trudem skupiał siły. Senność miała bardzo powoli. Górą trwało dudnienie salw ciężkich karabinów maszynowych i głuche wybuchy artyleryjskich pocisków gdzieś w kierunku na Politechnikę. Nagle i głębokie drżenie wybuchającej gdzieś niedaleko, serii min, wstrząsnęło kanałami. Można było pomyśleć, że ziemia targa potężnie paroksyzmy urwanych odruchów, nakazany rzeczym martwym przez niewiadomą siłę...

Echa same były dość słabe i sftumione grubością stropów. Politechnika, naturalnie, w ogniu od samego rana. Ale tam swoi... A gdyby tak wyjść przy śnia deckich i odpocząć trochę na świeżym powietrzu?

(Ciąg dalszy na str. 5)

## Coś mi się stało

### ZYCIE WE WSCHODNIEJ EUROPIE

Interesujące „notatki” ze wschodniej Europy przynosi „Observer”:

W krajach wschodniej Europy polityka wypełnia wszystko, zajmując miejsce średniowiecznej religii z jej doktrynami, dzielącymi włos i herezjami. „Poza partią nie ma zbawienia”. Członkowie partii komunistycznej są szczęśliwi i wolni od lęku. Inni są to lerowani, wykorzystywani lub likwidowani, jak tego wymaga „historyczny rozwój”. Ale do jakiejś partii prawie każdy należy. Legitymacja partyjna jest konieczną do otrzymania pracy, mieszkania itd. Socjalista zatrudnia socjalistów, a ludowiec cągnie za sobą ludowców — lekarzy lub prawników. W domu komunisty napewno zastać można gości komunistów. Po 5 minutach rozmowy na Węgrzech w Czechach lub w Polsce wie się, do której partii ów ktoś należy. Równie szybko przycepią się goście zagranicznemu etykiety: „demokrata” lub „reakcjonista”, poczyn z góry zna się wszelkie jego opinie na wszelkie tematy. Może taki stan rzeczy nie da się uniknąć w krajach, w których nie toleruje się żadnej polityki, która niepodoba się Rosji. „Nasi przyjaciele rozumieją” — oświadczył p. Cy rankiewicz, odrzucając udział Polski w odbudowie Europy. Ale nawet największy przyjaciel z trudem zrozumie na odległość, co znaczy być sąsiadem Rosji. We wszystkich tych krajach, przyszłość kształtuje się wbrew woli większości narodu. Wszyscy — prócz mniejszości komunistycznej — opowiadają się przez problem, jak ocalić i dentyzność narodu, bo o niepodległości nawet nie mówi się, jak przysio sować swą gospodarke do żądań Rosji i uniknąć wchłonięcia przez to Imperium nędzy, słowem: jak pozostać Europejczykiem.

Interesująca jest postawa nie-moskiewskiej lewicy. Pewien radykał węgierski, wskazując na gromadę brudnych i bezdennie pierwotnych żołnierzy rosyjskich, powiada: „Czy to nie upokarzające, że musieliśmy czekać na „tych ludzi”, by nasi chłopcy mogli otrzymać ziemię”. Nawet komuniści są zakłopotani, ilekroć muszą tłumaczyć pewne fakty o armii czerwonej. Na Węgrzech i w Austrii obrabowano domy robotnicze, bo żołnierze rosyjski przypuszczali iż domy tak czyste i dobrze umeblowane muszą należeć do burżujów. Nie pomniejsza zakłopotania komunistów to, że przepowiednie Goebbelsa o zachowaniu się żołnierzy rosyjskich w krajach okupowanych okazały się w dużym stopniu prawdziwe. Marzycielskie dyskusje zachodnich postępców na temat Rosji tu byłyby niemożliwe. Często wypadki pchają nawet twarde lewicowców do centrum, ba — na prawicę. Spodziewali się że wezmą udział w budowie nowego społeczeństwa, a osiedli na mieliznie, jeśli nie w więzieniu. Udział w antynazistowskim ruchu oporu nie jest dziś żadną legitymacją.

Jak się żyje we wschodniej Europie? Poza Polską — nigdzie nie dostrzeże się nowego ducha. Wolność osobista, nawet ograniczona, typu wschodnio — europejskiego, staje się wspomnieniem. Na uniwersytetach i w życiu artystycznym widać zmęczenie i zubożenie — skutek wyniszczenia inteligencji przez nazizm, późniejszych czystek, oraz przekonania, że wartość ma tylko to, co można wyprodukować w fabryce. Nowa hierarchia społeczna wytworzyła nowe snobizmy i antagonizmy klasowe. Ludzie których dumą i radością było niegdyś mieć „drogiego cesarza” i dostać zaproszenie do miejscowego pałacu, teraz dumni są ze znajomości z komunistą i ze znajomości kilku słów rosyjskich. Gdy chcą kogoś pochwalić mówią: „dobry proletariusz”. „Dlaczego nie masz być komunistą, przecież wszyscy jesteśmy komunistami?” — pytał mnie otępy obywatel z Pragi. Rzadkością jest szczerzy i uczciwy człowiek na wyższym stanowisku publicznym. Od Budapesztu do Warszawy tłuste posady zajmują dzentelmani w kosztownych ubraniach, używający modnej terminologii i uprawiający sztukę przystosowaną się do zmian nych czasów. Jeśli gość z Zachodu przyjeżdża w nadziei, że zobaczy początki nowego, inspirującego socjalizmu, rozczaruje się. Jeśli przywozi z sobą europejskie pojęcie wolności, sprawiedliwości i prawdy, będzie przez rażony. Ale pewne rzeczy będzie też podziwiał. Ludzie pracują tu ciężiej i lepiej, niż na zachodzie. Nie ma też nienawiści wśród zwykłych ludzi, którzy najczęściej wycierpieli i wciąż cierpią. Polska jest tego najpiękniejszym przykładem.



### Polityczne...

#### AMERYKAŃSKI SOCJALISTA OPOWIADA

Socjalista amerykański Liston M. Oak, ogłosił swą relację z pobytu w Polsce w postaci książki (Free and Unfettered, Londyn 1947). Czytamy w niej między in.: Trzy godziny rozmawiałem z Mikołajczykiem. Prowadził on walkę, by przeszkodzić w opanowaniu Polski przez drobną mniejszość komunistów, działających jako agenci obcego państwa. W Krakowie rozmawiałem z Zyg. Żuławskim. Jest to jedna z naprawde wielkich postaci socjalizmu europejskiego, mogąca przywrócić zachwianą wiarę i nadzieję, że jeszcze nie wszystko stracone. Z łózka, do którego przykuła go choroba, walczył dalej z siłami totalizmu. Powiedział mi: „Mam przed sobą jeszcze kilka lat życia. Już za późno, bym się stał karierowiczem lub tchórzem. Nigdy nie skapituluję, bo bez wolności życie nie jest warte życia”. Jedyną zbrodnią tych bojowników wolności jest uparty opór stawiany tak inwazji hitlerowskiej, jak bolszewickiej. Socjalizm bez wolności jest dla nich niewolnictwem. Obaj zostaną w końcu, jeśli nie wkrótce aresztowani jako zdrajcy i powiązani z podziemiem. Obaj wybrali trudną drogę walki o demokrację wewnątrz Polski, ale szanują Polaków w Londynie i Nowym Jorku, którzy, nie mogąc wrócić, prowadzą walkę z zagranicy. Dla tych wszystkich Polaków takim cynizmem, obelgą i kłamstwem jest twierdzenie, że Polacy nie są przygotowani do demokracji i muszą przyjąć rosyjską dominację.

Przeprowadziłem też wywiady i z innymi przywódcami PSL i niezależnymi socjalistami, z kardynałem Hlondem i Sapiehą, z wydawcami tygodników katolickich i kilkunastu „przeciętnymi” Polakami. Stwierdziłem zdumiewającą identyczność postaw między socjalistami, członkami PSL i liberalnymi katolikami wobec podstawowych ideałów — niepodległości narodu, demo-

kratycznej wolności, najwyższego znaczenia godności ludzkiej, deptanej żelaznym butem każdej odmiany totalizmu. Jest rzeczą zupełnie śmieszną oskarżenie Hlonda, Sapiehy i hierarchii kościelnej w Polsce o antysemityzm lub faszizm. Ci, z którymi rozmawiałem, od konserwatystów do radykałów, przeważnie godzą się, że upaństwowienie podstawowych przemysłów było krokiem koniecznym dla dobrobytu narodowego. Jestem przekonany, że komunistom nigdy nie uda się przerobić Kościoła w Polsce na redzaj agencji państwowej, na wzór Cerkwi w Rosji lub Jugosławii. Kościół będzie główną przeszkodą dla komunistów po likwidacji PSL. Konkordat między Watykanem a Kreml jest nieprawdopodobny.

Jestem sceptykiem, który zawsze był przeciw kontroli kościelnej nad sprawą urodzin i rozwodów, przeciw państwowemu subwencjom dla szkół parafialnych. Ale dziś są czasy anormalne, gdy takie sprawy muszą być podporządkowane wielkiemu zagadnieniu: totalizmowi przeciw demokracji. Jestem pewny, że Kościół w Polsce nie pójdzie za przykładem kościoła w Austrii lub Hiszpanii i nie udzieli poparcia jakiemuś Schuschnigowi lub Franco.

Moje informacje pochodzą z tych i innych źródeł, oraz z rozmów z korespondentami. Żadna informacja nie pochodzi od pojedynczej osoby, chyba że ją wyraźnie przytaczam. Składają się one na zwarty obraz Polski, obraz, do którego przyczynili się nawet socjaliści rządowi. Jeśli Mikołajczyk, Żuławski lub niektórzy dostojnicy kościelni są „niełojalni”, „niełojalnymi” są też liczni członkowie PPS na wysokich stanowiskach rządowych, ponieważ po dzielają powszechną opozycję przeciw dominacji komunistów. U większości Polaków patriotyzm idzie przed przekonaniem politycznym. Polacy są dziwnymi ludźmi. Prawdopodobnie sądzą, że mimo geograficznego położenia ich nieszczęśliwego kraju mają prawo do niepodległości. Walczyli o nią przez wieki i nie poddadzą się obecnie.



### Polityczne...

#### WSKRZESICIELE KOMINTERNU

W odbytej w Polsce Konferencji, której wynikiem było wznowienie prac Kominternu, wzięli udział członkowie następujących partii:

Komunistyczna Partia Jugosławii — E. Kardel i M. Džilas; Bułgarska Partia Robotnicza (Komunistów) — W. Czerwienkow i W. Popomow; Komunistyczna Partia Rumunii — G. Dej i A. Pauker; Węgierska Partia Komunistyczna — M. Perkacz i I. Revaj; Polska Partia Robotnicza — W. Gomułka i H. Minc; Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (Bolszewików) — A. Zdanow i G. Malenkow; Francuska Partia Komunistyczna — J. Duclos i E. Fajon; Komunistyczna Partia Czechosłowacji — R. Slansky i S. Basotowski oraz Komunistyczna Partia Włoch — L. Longe i E. Reale.

Uczestnicy obrad wysłuchali m. in. sprawozdań informacyjnych o działalności centralnych Komitetów poszczególnych partii oraz wysłuchali referatów A. Zdanowa o sytuacji międzynarodowej i W. Gomułki o potrzebie wymiany doświadczeń oraz koordynacji działalności stronnictw komunistycznych.

#### CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA ZWYCIĘŻA W RZYMIE

Odbyte w niedzielę, dnia 12 bm., w Rzymie wybory do Rady Miejskiej, zakończyły się wielkim zwycięstwem chrześcijańskiej demokracji. Partia ta, której przewodzi premier de Gaspari, otrzymała 100 tysięcy głosów więcej, niż w roku ubiegłym. Korespondent Reutersa, komentując wyniki tego głosowania stwierdza, że są one najwzmocniejszą odpowiedzią ludności Rzymu na utworzenie Kominternu.

#### WYBORCZE ZWYCIĘSTWO DE GAULLE'A

Francja stanęła znowu przed urną wyborczą. Tym razem chodzi o nowy samorząd. Głosowanie zakończyło się wielkim sukcesem partii gen. de Gaulle'a (R.P.F.), która zyskała około 50 proc. wszystkich mandatów, kosztem

głównie M.R.P. Komuniści utrzymali naogół dotychczasowe pozycje, tracąc jednak przodownicze stanowisko w francuskim wachlarzu stronnictw politycznych.

Niedzielne wybory we Francji (26 bm. społeczeństwo głosuje jeszcze raz) wykazały, że kraj ten odchyła się coraz bardziej od prądów lewicowych. Przedłużony przez C.G.T. strajk pracowników paryskiego metra i autobusów odebrał również napewno niejedną głos liście, wystawionej przez komunistów.

### Społeczno - Kulturalne...

#### GANDHI — „JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH LUDZI ŚWIATA”

W Bombaju odbyły się 2 października br. główne uroczystości na cześć Gandhi'ego w związku z 79 rocznicą jego urodzin. W tym samym dniu nowy kierownik gospodarki angielskiej, Stafford Crips, oświadczył, że mahatma indyjski jest „jednym z największych ludzi świata i że sposób jego działalności polityczno-społecznej w Kalkucie należy postawić za wzór, godny do naśladowania”. Zamieszki w Indiach, powiedział również minister brytyjski, są wynikiem walki pomiędzy dobrem a złem. Walki, która siły dobra przesądza na swoją korzyść.

#### LOSY KONCERNU BATA

Czeski koncern Bata w Zlinie objął po pierwszej wojnie światowej cały świat. Po śmierci założyciela Tomasza w katastrofie lotniczej w r. 1936, następcą „króla obuwia” został Jan Bata, natomiast brat zmarłego Tomasz objął w Kanadzie placówki zamorskie. Podczas drugiej wojny światowej Jan Bata współpracował z Niemcami, którzy umożliwili mu wyjazd do Brazylii. Proces w Pradze skazał go na 15 lat przymusowych robót i konfiskatę majątku. W tej chwili Jan Bata kieruje fabrykami koncernu w Brazylii, a Tomasz w Kanadzie, Anglii, Afryce i Azji. Ostatnio posłał do Zlina w darze cenny transport surowca i dar ten został przyjęty.

### Iskierki...

W Bydgoszczy buduje się podziemny zbiornik naftowy na 1 milion litrów. Podobne zbiorniki istnieją już w Warszawie, Szczecinie, Białymstoku i Krakowie. Ich przeznaczenie nie jest jasne, ponieważ Polska nie tylko nie magazynuje naftę, ale musi pokrywać swe potrzeby z bieżących dostaw z zagranicy.

Ostatni księga niemieccy opuścili województwo wrocławskie.

Obóz dla volksdeutscheów na Sikawie pod Łodzią zostanie zlikwidowany. Obecnie grupa prokuratorów przeprowadza w nim dochodzenia i wydaje decyzje. Osoby, poczuwające się do narodowości niemieckiej i wyrażające chęć wyjazdu do Niemiec, pozbawia się obywatelstwa polskiego i wysiedla z Polski. Sprawy Polaków, którzy pod okupacją przeszli na listę niemiecką, o ile nie uczynili tego w szczególnych okolicznościach, kieruje się do sądu.

Proces Foerster'a i jego najbliższych współpracowników rozpocznie się 20 bm. Niektórych ściga się dopiero obecnie z obozów w Niemczech. Akt oskarżenia sięga roku 1937.

Na odbudowę Warszawy najwięcej złożyła Łódź — 61 zł. na mieszkańca, na drugim miejscu znalazła się Warszawa — 44 zł. Ogółem świat pracy wpłacił 30,5 proc., rolnictwo 10, inne zawody 10 procent.

Metro ma powstać w Warszawie na razie między Dworcem Głównym a Gdańskim. Pod ul. Marszałkowską rozpoczęto próbną wierceń.

Posag Mojżesza z jednej bryły marmuru kararyjskiego, kopię dzieła Michała Anioła, otrzyma Warszawa w darze od Szczecina. Posag waży około 5 ton i ma 2 metry wysokości.

Fryderyk Jarossy wyjechał z Londynu do Palestyny na kilkumiesięczny kontrakt. — Do kraju powrócił Kazimierz Wajda („Szczepcio”) ze swą żoną Mirą Grelichowską i prawdopodobnie pracować będzie w radio wrocławskim.

Armia Kanadyjska rozpoczęła szkolenie w wojnie atomowej. Oficerowie są nitarni uczyć się walki ze skutkami ataku atomowego.

Armia USA podjęła próby wytrzymałości schronów podziemnych na materiały wybuchowe dużej mocy.

Flota USA na Atlantyku liczy około 400 jednostek i jest prawie dwa razy silniejsza, niż przed wojną. Tonaż amerykańskiej marynarki wojennej na Morzu Śródziemnym ma ulec 4-krotnemu zwiększeniu.

Obrazy Prez. Trumana dopuścił się „Przegląd Literacki” w Moskwie, nazywając go „przemysłowcem z Missourii”, który marzy o „koronie Fuehrera” i jako sługa imperialistów bije pokłony przed magnatami z Wall Street. Protest amerykański w tej sprawie Moskwa odrzuciła.

Rząd brytyjski nie należy do najmłodszych wiekiem. Nestorem jest lord Addison — 78 lat. Greenwood ma 67 lat, Bevin 66, Ede 65, Isaacs 64, Shinwell 63, Alexander 62, Dalton 60, a premier Attlee 64. Natomiast przy ostatnich zmianach ministrem Handlu został 31-letni Wilson najmłodszy minister od r. 1782, gdy kanclerzem Skarbu został 23-letni Pitt.

„Manchester Guardian Weekly” drukuje się obecnie w Hamburgu na matrycach, dostarczanych samolotem z Anglii i importowanym papierze. Nakład wynosi 50.000 egzemplarzy.

Korespondent „L'Humanite” otrzymał wizę amerykańską na ogólne Zgromadzenie ONZ, ale pod warunkiem specjalnym: tylko na okres sesji. Nie wolno mu dalej opuszczać Nowego Jorku ani pisać o tematy inne. Ze Stanów Zjednoczonych może wyjechać tylko przez jeden z portów atlantyckich. Na tle dotychczasowych zwyczajów jest to duża ewolucja, choć ograniczona, nałożone na dziennikarza komunistycznego, są jeszcze znacznie łagodniejsze od tych, którym podlegają korespondenci w Moskwie.

Wszyscy jeńcy niemieccy mają być zwolnieni do końca r. 1949. Stany Zjednoczone zwolniły już wszystkich, Francja zwolniła po 20.500 miejsców. W Brytanii zwolniła do końca sierpnia br. 2.700.000 jeńców. Z pozostałych 303.000 zamierza zwolnić po 15.000 miesięcznie z Anglii i po 5.000 z Bliskiego Wschodu.

# O Chrześcijański Parlament

## Polskiej Opinii Społecznej

... Rzadko zdarza się chwila przemowa, kiedy nadzieja i zguba ukazują się tak wyraźnie i tak jednocześnie na scenie świata...

Patrz się na ludzi, zakrzęgniętych koło swego dnia powszedniego, biegnących po ulicach, robiących interesy, zarabiających na chleb, zapelniających boiska i kina.

Czyta się gazety, zawsze pełne sensacyjnych tytułów, niezależnie od wagi opisywanych faktów.

Czy wszyscy ci ludzie zdają sobie sprawę, dokąd wlecze ich prąd zdarzeń? Czy rozumieją, że siły zewnętrzne porwają ich i zdrzgotają ich pracę i zabawę, całe szczęście, całą wolność, całą własność i wszystko co jest im drogim?

A jeśli rozumieją, jeśli zdają sobie sprawę — co uczynią? Czy znajdą w sercu wolę do walki o chrześcijański porządek rzeczy? Czy też poprostu wżruszą ramionami, przyznając się do swej bezradności i czekać będą w łagodnej rezygnacji na nieodpartą lekcję zdarzeń?...

Churchill — cytujemy z pamięci.

Wszystko odnowić w Chrystusie!

Uchrześcijanić państwo; uchrześcijanić politykę; uchrześcijanić obywatela. Człowiek moralnie, ale społeczeństwa dziczej. Dowodem powojenne czasy.

Świat zmierza do apokaliptycznego ludobójstwa.

Spójrzmy na człowieka: w oczach niepewność jutra; w sercu — niepokój; myśli uwikłane w sprzecznościach pojęć.

Prawdę przedstawia się jako fałsz, fałsz — jako prawdę. Materialistyczne doktryny zbierają żniwo też i cierpień ludzkich.

Gdzież jest prasa katolicka? Gdzież są heroldowie ewangelicznej miłości społecznej?

Gdzież są katolickie instytucje kształtowania opinii społecznej?

Wołamy o realizowanie w życiu narodowym i międzynarodowym społecznych wskazań Ewangelii Chrystusowej, największej rewolucji świata wszystkich czasów! Wołamy o człowieka sprawnego Bożej!

Czymże jest komunizm? Czymże są materialistyczne doktryny? Nędzną „filozofijką”, dorobioną do interesu mafii, żerującej na milionowych rzeszach świata pracy.

Siejmy wiatr, zbieraj burzę. Po owocach poznacie je...

Jam jest droga, prawda i żywot — powiadał Chrystus.

Sięgnijmy do królewskiej prawdy Jęgo nauki. Zrealizujmy chrześcijańską konstytucję świata. Zrealizujmy ją nade wszystko w życiu publicznym, a rewolucyjne hasła bezbożnej propagandy zbledną przy niej i wydadzą się nam szatańskim jeno grymasem. Grymas to piekielny, usiłujący utopić ludzkość w morzu bratobójczej krwi i czarnych dymach domostw narodowych.

Przeżyliśmy szereg powstań narodowych:

Listopadowe, 1830 roku.  
Styczniowe, 1863 roku.  
Warszawskie, 1944 roku.

**Powstawaliśmy krwią i mieczem. Powstańmy duchem!**

Złączeni wokół Jasnej Góry, około Teju, która jest matką matek naszych, z wizerunkiem której, na wojennych szkaplerzach, legli w boju najlepsi polscy synowie na śmiertelnych polach bitew — ślubujemy Jej powstać w święto Chrystusa Króla do czynu społecznego.

Na cóż stać nas w tych ciężkich czasach?

Stać nas, bojowników prawdy Chrystusowej, napewno na jedno: mianowicie na to, abyśmy ta Prawda dotrzeć mogła do każdego za pośrednictwem prasy katolickiej.

Zdajemy sobie wszyscy doskonale sprawę z faktu, jak potężnym orężem prawdy, ale i fałszu, jest prasa.

Niech dniem odrodzenia się powszechnej wiary z „Polską Wierną” stanie się święto Chrystusa Króla.

Otwieramy dział: „Czytelnicy piszą”.

Niechże w tej wolnej trybunie kato-

lickiej znajdują się głosy wszystkich ludzi, miłujących pokój Boży i chrześcijańską sprawiedliwość społeczną.

„Jest naszym wspólnym obowiązkiem doprowadzić świat do zrozumienia, zanim będzie zapóźno, że nasza cywilizacja może się utrzymać przy życiu tylko przez przyjęcie zasad chrześcijańskich zarówno w stosunkach między narodowych, jak w naszym życiu narodowym” (Attlee).

Niechże tedy ten dział „Polski Wiernej” stanie się wstępniem kształtem Chrześcijańskiego Parlamentu Polskiej Opinii Społecznej (C. P. P. O. S.),

Otwieramy listę ofiar na Fundusz Prasowy „Polski Wiernej”.

Rodaku!  
Gdziekolwiek jesteś. Gdziekolwiek

spożywasz gorzki chleb uchodźczy — Twój głos, Twój symboliczny grosz powszechny, rzuci potężne podwaliny pod prasę katolicką we Francji.

Do wspólnego dzieła w imię Boże!

Niech w ten dzień święta Chrystusa Króla, kiedy przebrzmie mszalne: „Ite missa est” — Msza święta się nie skończy. Ona dopiero rozpocząć się musi: Wielka Msza życia polskiego, a da Bóg Miłosierny, że i... świata

Łącząc się w modłach w tym dniu z Braćmi naszymi nad Wisłą, prosimy Najwyższego, ażeby pozwolił odrodzonej Ojczyźnie odpościć w błogosławionym pokoju; pokoju prawa i sprawiedliwych granic.

Niech nam wolno będzie zakończyć to nasze serdeczne Poślanie do wszyst-

kich serc polskich słowami Mickiewicza:

„A każdy z Was w duszy swej ma ziarno przyszłych prawd i miary waszych granic.

O ile polepszyacie i powiększyacie dusze Wasze, o tyle polepszyacie prawa Wasze i powiększyacie granice Wasze”.

„POLSKA WIERNA”

OD REDAKCJI:

- 1) Prosimy P. T. Czytelników naszych o kierowanie materiałów prasowych pod niżej podanym adresem redakcji, z zaznaczeniem na kopercie liiter — „C. P. P. O. S.”
- 2) Prosimy organizacje katolickie o składanie list składkowych z wyszczególnieniem Ofiarodawców bądź na ręce Księży Proboszczów, bądź wprost pocztą do redakcji „Polski Wiernej”, 263-bis, rue St Honore, Paris I. C. C. P. 4955.03.

## BYŁEM W POLSCE

III

Po raz ostatni zebrał się na pokładzie torpedowca niemieckiego, który osiadłszy na mieliźnie, tworzy przedłużenie falochronu i jest ulubionym miejscem wszystkich spotkań. Rozmawiamy o międzynarodowych targach w Gdańsku, które nędznie zobacze. Przy szli inżynierowie tłumaczą mi, jak rozwija się w kraju produkcja w różnych gałęziach przemysłu. Przekonam się o tym, jak wiele już zrobiono i że przemysł polski pracuje pełną parą, lecz, niestety, n'e wielka tylko ilość produktów, dostaje się na rynek wewnętrzny, większość musimy eksportować.

Słońce zanurza się powoli w wody spokojnego jak staw morza; wiele pytań o Paryż, o życie we Francji, o jej odbudowę, możliwości studiów i osiągnięcia techniczne. Wymiana adresów, bo to ostatni wieczór, który spędzam wśród miłego grona studentów Politechniki Łódzkiej.

Na drugi dzień od rana śniąpi deszcz, więc w niewesołym nastroju szczerze zap'nam kombinizon, myśląc z niepokojem o 160 km., które dzielą mnie od Gdyni. Na Zachodnim Pomorzu drogi są na ogół bardzo zniszczone, bo nikt ich nie reperuje. Wyjątek stanowią odcinki, gdzie nawierzchnia jest z kostki granitowej, która przetrwała wszelkie przemarsze armii pancernych. Trafiam, dzięki Bogu, na taki wyjątkowy odcinek i już w pół godziny dotarłem do Stawna — małego miasteczka, malowniczo rozrzuconego na łagodnym zboczu wzgórze. Zatrzymuje się tu, by kupić benzynę, którą w Polsce znaleźć nie trudno. W każdym niemal miasteczku jest stacja, na której widnieją litery C.P.N. (Centrala Produktów Naftowych). Benzyna, jak prawie wszystko w Polsce, jest sprzedawana bez żadnych ograniczeń, a cena jej n'e jest specjalnie wygórowana, bo wynosi 35 zł. za litr. Złe jest tylko zorganizowana sprzedaż, bo stacje benzynowe nie są otwarte cały dzień a w soboty i niedziele zaledwie w ciągu 2 godzin.

Po drodze minąłem Sianów, w którym zastałem wiele t.zw. „demokratek” to jest czarnych, lśnących limuzyn marki „Chevrolet”. Sporo tych wozów widuje się w kraju, zwłaszcza w Warszawie. W Sianowie dokonywano właśnie otwarcia największej fabryki zapalek w Polsce.

Deszcz powoli przestał padać, wiatr przegnał ciężkie, ołowiane chmury, cze pniające się zielonych wzgórze. Krajobraz zmienia się, staje się pagórkowaty, tylko pola niezmiennie białe-szare, porośnięte przekwitającym ostem. To tereny nieobsiane — problem, z którym walczą się w Polsce. Sytuacja ulega podobno z miesiąca na miesiąc zmianie na lepsze, lecz wszelkie akcje rządowe, czy samorządowe nie zastąpią braku ludzi. Aby odog'em leżące ziemie mogły być w pełni wykorzystane, trzeba więcej osadników.

Szybko mijam 30 km., które dzieli mnie od Słupska, miasta, w którym są tramwaje i autobusy, lecz nie wielu ludzi. Jest już południe, idę więc coś zjeść do wielkiej restauracji na rynku. Jest ona zbyt wielka dla kilku sennych obywateli Słupska, którzy spoży wają tu bardzo obfite i tego zakrapiane posiłki.

W Słupsku wszystko jest „na wyrost”: sklepy, tramwaje, autobusy, restauracje i monumentalny pomnik armji sowieckiej. Mieszkańcy nie znają

× Por. 2 poprzednie artykuły w numerach 38 z 12 i 39 z 19. 10. „Polski Wiernej”.

też zbyt dobrze języka angielskiego i dlatego popijają polski „jarzębiak” lub zwykłą „Perle” (najtańszy gatunek wódki) w Cocteil Barze, jak to głosi imponujący napis na „Arizonie” — najwylorniejszym lokalu rozrywkowym. N'e moza jednak wszystkiego krytykować w tym mieście, gdzie w każdym razie sztuka kulinarna stoi na bardzo wysokim poziomie, o czym przekonałem się na własnym podniebieniu...

Deszcz pada znowu, szosa jest okropna, a w dodatku droga pnie się stromo w górę, by za chwilę serpentynami spadać w dolinę. Z niecierpliwością liczę kilometry, dzielące mnie od Lęborka i dawnej granicy polskiej, gdzie zaczyna się lepsze drogi i kończy opustoszała okolica. W ulewym deszczu mijam Lębork i olbrzymie cmentarzysko rozbitych czołgów; większość nosi napisy amerykańskie oraz b'ale gwiazdy — to „Shermany”, które Rosja otrzymała w ramach umowy „lend and lease”. Sprzęt amerykański wygrywał wojnę na wszystkich frontach.

Dotarłem wreszcie do dawnej granicy w Krokowej, gdzie jest zamek piastowski, o którym pisze Zeromski w „Wietrze od morza”. Do dziś ostała się w Krokowej warowna polska rezydencja, otoczona fosą, a na moście sto ją armatki z 17 wieku. Ostatni właściciel graf von Kroksf — zniemczony słowianin — nie zdążył zabrać do Watterlandu niczego poza swymi niemieckimi sympatiami. W Krokowej mieści się obecnie stacja hodowli nasion, a w pałacu zostanie urządzone muzeum ziemi pomorskiej. Na ścianach komnat wiszą portrety przodków o wybitnie słowiańskich rysach, ciężkie dębowe stoły i rzeźbione zydle odbijają się na tle kolorowego półmroku witraży, na których rycerze składają jakieś uroczyste śluby. Ściany są wykładane dębowymi boazeriami i bogato są rzeźbione klatki schodowe. — Ten zamek stanowi jeden z niewielu zabytków, które ocalały w Polsce.

Do Gdyni wjeżdżam piękną autostradą w jasnym promieniach słońca, które nareszcie przedarło się przez chmury.

Miasto niezniszczzone; szerokie, ulice nowe domy, piękne autobusy i barwne tłumy — to widok rzadki w kraju. Spieszę się, by rzucić okiem na część pawilonów targów Gdańskich, które mieszczą się w Gdyni, a jutro będą już zamknięte. Teren wystawy urządzony z wielkim smakiem; pawilony są bardzo pomysłowe — wyróżnia się tu wielki muchomor pawilon „Lasu” w którym mnóstwo eksponatów ilustruje, jak wielką ilość różnorodnych produktów dostarczają Polsce jej lasy. Z zainteresowaniem oglądam stoiska firm zagranicznych, przeważnie szwedzkich, duńskich, czeskich i holenderskich, wystawiających na ogół maszyny i wyroby precyzyjne. Stoisko Philipsa budzi ogromne zainteresowanie, bo w Polsce nie produkuje się jeszcze radioaparatów, a w sklepach są tylko aparaty stare — ponemieckie.

„Społem” ma osobny pawilon, w którym można zapoznać się z jego wielką rolą w życiu gospodarczym kraju. Spółdzielnia fabryk cukrów i czekolad (Wedel — Fuchs — Fruziński — P'asecki) ma stoisko, które olśniewa wprost ilością swych wyrobów.

Oczywiście, trudno porównywać tę wystawę z Targami Paryskimi lub zeszłoroczną wystawą „Britain Can Make It”, którą widziałem w Londynie. Rozmiary jej są skromne, lecz nie zapomnijmy, że jesteśmy w państwie, najbardziej zniszczonym przez wojnę.

P. N.

## DRUT

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Oczy pieką... zgnilizna kanałów zdaje się przesiąkać nawskroś przez płuca. A więc wyjść i odpościć? Odetchnąć powietrzem sierpniowym, zadmionym, lecz przecież zawierającym cudowny smak przestrzeni? Ale od strony Okęcia bije zapewne niemiecka artyleria... Każdy odłamek pocisku może położyć kres życiu, zgasić nawet myśl o miłości... Nad Politechnikę, po południu nadleca „Stuka”...

Nie... nie zaryzykuje wyjścia! Jak te oczy pieką! Podnosi i opuszcza powieki, nabrzmiewające... coraz cięższe... Żywy ogień wsączał się pod nie, jakby rozpylono w podziemiach miał pieprzu. To ten przekłety amoniak parujący w kanałach!

Oficer wydobyl z kieszeni flaszeczkę z przegotowaną, letnią wodą. Opatrunek Oddziału mały kłębek waty, starannie przemyl oczy. Tak... teraz lepiej. Schował wszystko do torby, zapiał ją, naciągnął przemokłe i pokryte szlamem rękawice. Usiłował się uśmiechnąć...

I nagle... głośny trzask karabinów maszynowych rozszarpał się ostrymi, krótkimi seriami, tuż, zda się, nad jego głową! Echa załomotały szeroko i twardo pod sklepieniem, niby pękające w uderzeniach o kamień, metaliczne kule!

Oficer wzdrygnął się. Nagle zimno przebiło czaszkę. Lodowate mrowie prześlizgnęło się po plecach. Czekaj, zniemza chemiały.

Sekunda... i oto ciężki huk eksplozującego gdzieś blisko pocisku armatniego uderzył z miażdżącą siłą w kanały. Zdawało się że rozwali w pył ściany, dno i stropy! Labirynt podziemny zapełnił się nagle głuchymi grzmotami echa. Mrok zahuczał pusto, niby olbrzymi ben, zadygotał od strasznych wstrząsów.

Ryszard rozplaszczyl się przy ścianie, wgiął w jej huk. Wiedział dobrze, co to wszystko znaczy. Był w rejonie działania batalionów SS i gdzieś bardzo blisko, wydawać by się mogło tuż nad nim, otwarto kłapę wjazdu kanałowego!

Rozejrzał się błyskawicznie, ogarnięty zimnym dreszczem lęku, niemal pewny, że ujrzy fatalny refleks światła, pa dający z nad odkrytej kłapy wiazowej... Nic... W okolo niego i dalej, we wlotach bocznych kanałów, ciemność zupełna... Na trasie jego marszu również nieprzebita czerń, czerń dobroczynna i kojąca.

Mózg oficera pracował logicznie. Otwardo wiaz, to nie ulega wątpliwości, lecz widocznie podniesiona kłapa znajduje się gdzieś za najbliższym skretem, czy załomem kanału... Lecz gdzie? Dokąd uciekać, by nie natrafić na złowrogi krąg świata powierzchni?

Jeszcze przez sekundę badał wzrokiem wloty... A już podziemia zdawały się pękać od loskotu salw! Ciężkim gromem przewalały się gdzieś w pobliżu czołgi... coraz bliższe... coraz bliższe.

Lawiną runęła na głowę oficera nowa salwa czołgowych dział! Poznał je momentalnie, poznał ten dźwiękliwy, twarządy huk o sile piorunu... To „Tygrysy”!

Odwrocił się plecami do ściany. Zaciął zęby. Otwarto kłapę wjazdu! Blysk strasznej myśli przesyłał mózg! A jeżeli to patrol niemiecki schodzi w podziemia, by założyć pułapkę?

Instykt osączonego zwierza miotał się w nim rozpaczliwie. Lada moment blask latarki, oznaczający nieuchronną śmierć, może wystrząść ku niemu z któregoś wlotu, z mroku zdradzieckiego z bawczego jednocześnie... Przełamać bezwład! Przełamać bezwład!

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Hej! do apelu!



Nr 10.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:  
Antoni RADWAN - CZAPLA.

Czesław DUKIEL,

## W dniu Chrystusa Króla

Gdy stał na ganku-piłatowym Ten, który ich karmił, leczyl i uzdrawiał, tłum, Jego dobrodziejstw zapomniawszy, wrzeszczał o surową karę: śmierci krzyża.

Gdy stał, nietylko w purpurze płaszcza, na pośmiewisko gawiedzi narzuconego, ale i w purpurze swojej krwi i potu, którym obficie zraszał w swojej trzyletniej harówce gościńce i drożyny sumień tego tłumu — tłum, żądał Jego śmierci.

... Nie chcemy Go!

— Na krzyż z Nim!

A On stał cichy i spokojny, oczyma Swoimi patrzył na ten Kochany swój lud, na całe wieki pokoleń...

Człowiek, za życia swojego, nawyczyniał już wiele dobrych i złych rzeczy. Fizyka i chemia, w ręku ludzkim, objęła prawie cały wszechświat, zachwycając się aż do młodości, w deklamacjach, o szczęściu ludzkim na ziemi...

Dzień i noc warczą fabryczne motory, a pot ludzki obficie zrasza smutną naszą ziemię, na której poczyna brakować chleba już nie jednostkom, ale społeczeństwom całym...

Rozmnożył chleba tak, jak ongiś, wykpiony, wyśmiany, wyrzucany, na krzyż włożony... choć Jego krzyż „zdołał” nie jedną pierś głosić rajów ziemskich...

— Nie chcemy Go!

... Precz z nim, bo nam niewygodny... leci przez ziemię okrzyk gawiedzi o brudnej duszy i z oblepionym sumieniem krzywdy Bożej i ludzkiej.

Robi się wszystko dziś, by wzmocnić i usprawnić dynamo w motorach, lecz nie robi się nic, aby wzmocnić siłę sumienia i duszy człowieka, jego życia moralnego, opartego na zasadach Boga - Człowieka.

Zatyka się uszy na wołanie z nieba o odpowiedzialności przed Bogiem i miłości tego właśnie Boga, a z Nim i bliźniego.

— Nie chcemy Go!

— Nie pragniemy Jego praw i ustaw!

I oto, pomimo błasków postępu cywilizacji — nędza ludzka...

Pycha i zarozumiałość. Małość i słabość. Oszukaństwo i łajdactwo wielkich i małych panoszą się po ziemi i wrzeszczą, jak pod gankiem piłatowym w Wielki Piątek:

— Nie chcemy!

On zaś jest. Nasz Jezus. Nasz Chrystus - Król.

I może już nie patrzy, lecz, jak kiedyś faryzeuszom, grozi.

Grozi!...

— Ja odejdę. Lecz wy i tak będziecie mnie szukać.

— Ja odejdę, lecz Wam biada!

Uczyłem was, a wy drwiliście.

Mogłem was zniszczyć, w ziemię zarzebać, ziemią przysypać, wodą zaklać. — Nie uczyniłem...

Ja oddałem się od was. Lecz wy, ze swoimi maszynami, nadfortecami, a tomami, ze swoim zakłamaniem zbrodniczego i o pomstę wołającego do nieba uszczęśliwiania swoich braci — wy, ciągniecie jeszcze do mnie ręce... lecz mnie nie będziecie...

Było to w Dachau. W trzeci dzień wyzwolenia obozu. Na placu, tam gdzie się lała krew katowanych ludzi, stanął wyniosły, wysoki krzyż, z rozpostartymi szeroko ramionami.

Stanął krzyż. Spontaniczny odruch pozostałych jeszcze przy życiu. Wiara tych wszystkich, dla których krzyż był jedyną ostoją i pokarmem, obok mizernej nędznej kromki chleba lagrowego...

Krzyż — modlitwa dziękczynna, bo słów wtedy brakło... i ślubowanie.

— My chcemy Boga

— My chcemy Jego praw.

Tak było w Dachau — trzy dni po wyzwoleniu...

Należymy do szeregów Akcji Katolickiej. My, Kaesemiacy i Kaesemianki. Jesteśmy na służbie Jezusa i Jego dobrej nowiny. Na służbie rozszerzania Królestwa Bożego na ziemi — my, młodzi apostołowie 20-go wieku. W dobie rozmaitych demokracji uznajemy nad sobą prymat Boskiego Króla, o Jego prawa gotowi iść nawet w bój.

Nasz bowiem Król jest inny. Jest to Ten, który naprawdę uszczęśliwił i uszczęśliwiał świat swym Boskim słowem i karmi ludzi swym Boskim chlebem.

Jego Konstytucja nie jeży się od paragrafów, gdzie kryje się groźba zsyłek, obozów i katorg.

Jego Konstytucja, to nie nowoczesne niewolnictwo, lecz prawdziwy dyktat wolności: broniący przed strachem, głodem, pożogą i morem — człowieka.

My z dobrą Konstytucją — Dobrą Nowiną naszego Wodza idziemy w życie:

Wszyscy jesteśmy braćmi..

robotnik i pracodawca —

wielki i mały —

słaby i mocny —

uczony i prostaczek —

wszyscy są spojeni więzią miłowania Bożego i o takie miłowanie warto walczyć...

— My chcemy Boga

i Jego praw, życia — woła dziś Młodzież Katolicka. Woła i postawą swoją to potwierdza.

Jedynie bowiem prawo Boże, Krzyż na stole ustawodawców i kierowników ludzkości może i potrafi zaprowadzić ład na ziemi.

Ojcom naszym spokojny dać kawałek chleba. Matkom naszym nocę ciche i jasne wschody i zachody słońca.

Narodowi naszemu i ludzkości całej, karmiącej się z ręki Chrystusa — Króla, równowagę ducha i pokój.

Stąd w dniu Chrystusa Króla — my, Jego rycerze biali, wołamy:

Z Nim, przez Niego i dla Niego!

Czesław DUKIEL,

A. R. CZAPLA.

## KOBIETA

(Dokończenie)

To też \*) nie do pojęcia są teorie, które, w imię rzekomego postępu i szczęścia ludzkości, chciałyby przyćmić blask macierzyństwa lub zepchnąć na drugi plan, zastępując je pracą, reformami społecznymi czy genialnymi pomysłami. Są to ludzie ślepi, lub gdy działają świadomie, — zbrodniarze rodzaju ludzkiego. Nie masz bowiem większej wartości, którą kobieta wnieśćby mogła do społeczeństwa, nad macierzyństwo.

Z macierzyństwem i ofiarą wnosi kobieta w życie społeczne niezliczoną ilość wartości. Są pomiędzy nimi takie, jak: *przywiązanie do rodziny, domu, okolicy i kraju.*

Tradycja jest kotwicą życia narodu i społeczeństwa. Ukochanie domu rodzinnego, rodzinnych tradycji, narodowych zwyczajów — jest tym dla życia narodu, czym fundament dla budynku. Kobieta nie tylko przywiązuje się do tych wartości. Docenia ona i kocha wartości ogólnie ludzkie, takie jak *religia.*

A czyż nie należy wspomnieć choćby o *tej pracy szarej, codziennej i ukrytej*, którą wykonać trzeba, a której nikłoby tak nie zrobił, jak właśnie ona?

Kilka tu wyliczonych cech i wartości kobiety nie wyczerpią bynajmniej bogactwa jej natury. Wszystkie one jednak składają się na to, co ogarniamy ogólną nazwą *kobiecości.* Czym istotnie jest kobiecość dla ludzkości, tego praw dopodobnie nigdy nie zrozumiemy. Wyczuwamy ją jednak i zdajemy sobie może czasem sprawę, że jest to dziwny *regulator życia społecznego.* Łagodzi ona jego brutalne wybuchy, ożywia części martwe lub zaniedbane, poleruje obyczaje, chroni je przed zejściem na manowce, jest wreszcie *uśmiechem i słońcem* życia społecznego, jego ozdobą oraz elementem słabości i siły.

Omówiliśmy już wartości, które kobieta wnosi w społeczność ludzką. Nie możemy nie wspomnieć, choćby w kilku słowach, o *jej pracach.*

Każda kobieta ma w swym życiu pewne zadanie do wykonania, w zależności od swego stanowiska w społeczeństwie, od posiadanych zdolności, wykształcenia i t. d. Zasadniczym jednak obowiązkiem i zadaniem, które natura kładzie na jej barki jest: *być żoną, matką i wychowawczynią.*

\*) Por. „Hej, do apelu” — n-ry: 4 z 6. IV. 5 z 11. V. 6 z 15. VI. 7 z 13. VII i 9 z 5. 10 b. r.

## NA PRZYJŚCIE KRÓLA

Idzie przez pola  
Chrystus zmartwychwstały...  
do naszych domów —  
męczeński narodził się!  
Idzie, by otrzeć ły,  
które się lały —  
przywrócić pokój  
rodzinnej zagrodzie.

Serca otworzymy  
dziś na przyście Króla —  
Wpuścimy pod dachy  
Pana nad Pany.  
Powiedzmy Jemu  
wszystkie nasze bóle.  
On zaś uleczy wszelkie nasze rany!

I przysięgniemy —  
wszyscy — dzisiaj zgodnie  
przed majestatem najwyższego  
w brzask jutra [Pana:]  
zawsze razem iść pogodnie:  
My, polska Młodzież, —  
Drużyna wybrana! El-sław.

Zadanie to jest powszechne i ogólne, to znaczy, że zasadniczo obowiązuje ono wszystkie kobiety i na przestrzeni całego czasu istnienia ludzkości na tej ziemi. Oczywiście, dopuszcza ono wyjątki, wpływające z różnych ważnych przyczyn. Podkreślenie wszakże tego zadania jest konieczne, a to z następujących przyczyn:

1° Kobieta sama musi być głęboko przekonana, że wykonywanie tych zadań jest dla niej *nakazem natury*, a równocześnie *najlepszą drogą szczęścia i spokoju wewnętrznego*, a w konsekwencji *drogą pełnego rozwoju całej jej osobowości i doskonalenia się.* Zatem nie wolno jej samowolnie robić czegokolwiek, co mogłoby na stałe lub na długi okres czasu stawać na przeszkodzie w wykonywaniu tego obowiązku.

2° Żadne reformy społeczne i posunięcia prawne nie mogą *przeszkadzać* kobiecie w spełnieniu jej zadania. Gdyby to czyniły, byłyby nietylko złymi i przewrotnymi w stosunku do ludzkości, ale krzywdziłyby samą kobietę, jako człowieka.

3° Kobieta więc, ze względu na swe wysokie powołanie, ma prawo i obowiązek ubiegać się o uprawnień politycznych i społecznych, a ko rzystać z nich tak, by nie dopuścić do wytworzenia takich warunków społecznych, któreby już to dążyły bezpośrednio do zaprzeczania jej naturalnego zadania, już to — stawały na przeszkodzie i uniemożliwiały jego wykonywanie. A więc: kobieta musi walczyć o to, by warunki społeczno - gospodarcze nie *rozbijały rodziny*, zmuszając ją do całodziennnej pracy poza domem, lub do pracy, przechodzącej jej siły; nie może dopuścić do uchwalenia prawa, któreby *wyrwało jej wychowanie dziecka* w domu, lub uiszczenia tego wychowania przez szkołę czy organizacje polityczne.

Dalszym obowiązkiem społecznym kobiety jest czuwanie nad życiem społeczno - narodowym, by istniała w nim zawsze *dostateczna ilość wartości kobiecych.* Uczyni to przez pracę nad rozwojem organizacji młodzieżowych żeńskich, organizacji pań, kół dobroczynności społecznej, szkół żeńskich dla kształcenia gospodyń, nauczycielek, pielęgniarek, lekarek i t. p.

Przez organizowanie towarzystw artystyczno - kulturalnych żeńskich, których celem będzie rozwój i zaszczepienie w życie społeczne pierwiastków dodatnich, a eliminacja szkodliwych i demoralizujących, jakoteż obcych tradycji i kulturze narodowej.

Wreszcie, nie wolno jej zapominać o tym obowiązku codziennym, a istotnym: *dbania o dom rodzinny* i pomagania mężowi w pracy.

W ten sposób kobieta spełni nie tylko swe zadanie, ale przyczyni się swą działalnością do uzdrowienia dzisiejszych stosunków, które wykazują dobitnie, że czegoś nam brak, że ludzkość brnie w niemocę i ciemność.

Oby zadania, obowiązki i przywileje kobiety w społeczeństwie stały jak najszybciej zrozumiane nie tylko przez samą kobietę, ale też i przez mężczyznę. Wprowadzenie ich w życie, wprowadzenie szczerze i kompletne, będzie jednym ze stopni, prowadzących do rozwoju ludzkości na zasadach wolności, pokoju i miłości.

A. R. CZAPLA.

## FRANCJA

## OFIARY

NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW  
W WARSZAWIE

P. Ogarek Michał	1.600 fr.
NN	500 fr.
Ks. Kan. Szewczyk (od kolonii w Bruay-en-Artois	17.000 fr.
P. Krupiński — Nancy	400 fr.
NN	100 fr.
P. Fajl	300 fr.
Dotychczasowe wpływy	6.650 fr.
Razem	26.550 fr.

NA ODBUDOWĘ KATEDRY  
ŚWIĘTEGO JANA W WARSZAWIE

Mężowie Katolicy w Dives s/ Mer	1.060 fr.
Komitet	240 fr.
P. Ogarek	100 fr.
P. Brzemiński	100 fr.
P. Nowakowski	100 fr.
Razem	1.600 fr.

NA FUNDUSZ PRASOWY  
„POLSKI WIERNEJ”

P. Lipiecki Witold	100 fr.
P. Tysowska	400 fr.
„Reforma”	44 fr.
P. Marczewski W.	50 fr.
Ks. Dębski Walenty	1.950 fr.
Dotychczasowe wpływy	12.207 fr.
Razem	14.751 fr.

## NA SIEROCINIEC W OSNY

P. Aleksandrowa Koch	1.000 fr.
Dotychczasowe wpływy	660 fr.
Razem	1.660 fr.

## NA OSWIATĘ

P. Szczepaniak (Ensisheim)	300 fr.
----------------------------	---------

ODRADZAMY ŻYCIE  
ORGANIZACYJNE

La Mure. — W dniu 7. IX. 1947 odbyło się pierwsze zebranie kolonii La Mure, pod przewodnictwem Ks. Fr. Wołoszka. Na zebraniu tym zostały założone: Stowarzyszenie Górników pod wezwaniem św. Barbary i Chór Kościelny św. Cecylii. W skład zarządu Stowarzyszenia św. Barbary wchodzi: Prezes — Soból Fr.; zas. — Janiga L.; sekretarz — Bentkowski Fr.; zast. — Trzciniński Br.; skarbnik — Kubas Tomasz; zast. — Pieniążek L.; Rewizorzy — Jasiński Marcin, Batka Jan, Szawerniak.

W skład zarządu Chóru Kościelnego wchodzi: Prezes — Brzychcy Antoni; zast. — Hoskówna M.; sekretarz — Bentkowski Fr.; zast. — Kłoszczówna H.; skarbnik — Majewski Michał; zast. — Wachowiczówna Z.; Rewizorzy: Szawerniakówna, Fronckowiaków na, Jasińska.

Bentkowski — sekretarz.

ZAŁOŻENIE POLSKIEGO BRACTWA  
ŻYWEGO RÓŻANCA  
W PUTTS - BIVER

Putts-Biver. — W niedzielę, dnia 5 bm., odbyła się w tutejszym kościełku parafialnym skromna, lecz niecodzienna i bardzo miła, uroczystość.

Kilkanaście polskich matek zebrało się przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, by w obecności miejscowego duszpasterza polskiego, zgłosić swe wstąpienie do Związku Polskich Bractw Żywego Różańca. Każda z osobna, z zapaloną świecą w rękę, odmówiła akt przyrzeczenia. Litania do Matki Boskiej i modlitwa „Pod Twoją Obronę” zakończono uroczystość kościelną. Nastąpiła potem krótka schadzka na probostwie, gdzie omówiono sprawę organizacyjną. W podniosłym nastroju, z hasłem „Cześć Maryi” na ustach, członkinie rozeszły się do swych zajęć. Trzeba ufać, że Matka Najświętsza pobłogosławiła te dobre chęci i uprosi im nadprzyrodzoną skuteczność na terenie tutejszej kolonii.

Ks. Jacek O.M.N.

## POŚWIĘCENIE OBRAZU

Decines (Isere). — W dniu 5 października Polacy w Decines (Isere), Vaulx-en-Valin (Rhone) i okolicy Lyonu uczestniczyli w uroczystości poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, w kościele Notre-Dame de Bruyeres. Orszak procesjonalny wyruszył z placu fabryki sztucznego jedwabiu, gdzie się zebrały delegacje polskich Towarzystw. Ks. Fr. Dera, proboszcz polski w Lyonie, w asyście Ks. L. Boge z Decines (Isere) i brata Edmunda Sulot z Missions Africaines, wprowadził obraz do kościoła, gdzie, po poświęceniu, odbyła się Msza św. za wszystkich Rodaków, połączona z kazaniem.

J. Fudała.

W ŚWIĘTO CHRYSYTA KRÓLA  
Troyes. — Polacy - katolicy obchodzą uroczystość święto Chrystusa Króla dnia 26. X. 47.

Rano o godz. 11,15 — Msza św. z

## Z życia kolonii

asystą w kościele St. Remy. Po południu o godz. 15 — akademie w sali św. Marcina (Foyer St. Martin — rue Marots).

Obecnym będzie Ks. Biskup z Troyes — M. Le Conedie. Polacy - katolicy winni wziąć jaknajwiększy udział w uroczystości, ale bez sztandarów organizacji niekościelnych.

Ks. Stanisław MALEC.

NABOŻENSTWO ŻALOBNE  
NA CMENTARZU POLSKIM  
W LANGANNERIE

W niedzielę, dnia 2-go listopada, odbędzie się na cmentarzu Wojska Polskiego w Langannerie (przy szosie między Caen a Falaise), Nabożeństwo Żalobne z następującym programem:  
O godz. 11-tej — Uroczysta Msza

św. z kazaniem, poczym procesja nad groby, śpiewy żalobne, różaniec i wymanki.

Stawcie się licznie, by jak najwspanialej zmanifestować naszą miłość i wdzięczność wobec bohaterów naszych Żołnierzy i Oswobodzicieli, poległych na polu chwały.

Wasi Duszpasterze:  
Ks. Pluszczyk Ignacy — Caen,  
Ks. Dreszer Antoni — Potigny.

ODEZWA ZARZĄDU OKRĘGU III  
KSMP M. — BRUAY

W niedzielę, dnia 16 listopada, obchodząc będziemy święto patrona młodzieży polskiej — Św. Stanisława Kostki. Zachęcamy do jaknajuroczystszej obchodzenia tego święta przez wspólne rekolekcje, wspólną komunie św.,

## NA ŚLADACH HISTORII...

## Orzeł piastowski i jagielloński

Znowu pozbawiono Naród Polski wolności. Akt ten przypieczętowano usunięciem z naszego herbu państwowego korony, symbolu suwerenności narodowej. Najemni publicyści postarali się o osłabienie nam przekonania tej pigułki, wysuwając twierdzenie, że korona nie jest symbolem naszej niezależności, lecz monarchii i wszelkiego rodzaju... reakcji. Zwolennicy Polski małej, kadłubowej, mówią poza tym, że orzeł piastowski, orzeł Polski pierwszych wieków, korony tej nie posiadał. Ich zdaniem korona cechowała jedynie orła wielkiej Polski jagiellońskiej, której tradycji się oni wypierają. Orzeł Polski z epoki podziałów, korony nie posiadał. Orzeł lennych książąt polskich był bez korony, natomiast orzeł Polski piastowej, prawdziwie niepodległej, jest uwieńczony koroną. Wskazują na to monety z czasów króla Bolesława Chrobrego.

Orzeł jest znakiem narodowym wielu krajów europejskich, również rozpowszechnionym, jak znak lwa. Jest on godłem Polski, Włoch, Austrii, Niemiec, Albanii, Grecji, Hiszpanii i Jugosławii. Specjalna odmiana orła, kondor, jest herbem Stanów Zjednoczonych. Orzeł był też godłem Rosji carskiej i Francji napoleońskiej.

W czasach dawnych, pogańskich, orzeł był uważany za króla ptaków i wcielenie najwyższego bóstwa. U Greków był on świętym ptakiem bożka Zeusa i występował często jako znak na monetach. Orzeł — to *znamie siły i zwycięstwa*. Już za króla perskiego Cyrusa armia wyruszająca do boju była poprzedzana przez znak orła złotego z rozpostartymi skrzydłami. Od Persów przejęli ten zwyczaj Egipcjanie.

Orzeł był też dawniej symbolem lotu duszy po śmierci. W sztuce wczesnochrześcijańskiej używano orła w celu przedstawienia świętego Jana Ewangelisty dla jego podniosłych wizji i polotu duchowego. Znak orła symbolizował również Wniebowstąpienie Pańskie.

Orzeł z błyskawicami w szponach przedstawiał najwyższe bóstwo rzymskie i równocześnie samo imperium rzymskie. Po rozpadnięciu się Rzymu wiele państw, powstałych na jego miejscu, przejęło znak orła, podobnie jak wiele krajów pogańskich, świeżo nawróconych i przyjętych w krag cywilizacji chrześcijańskiej. Jednym z takich krajów była Polska.

Jak wspomnieliśmy, orzeł z koroną występuje już na monetach z czasów Bolesława Chrobrego (XI wiek). Na pieczęciach książęcych znak orła pojawia się dopiero dwieście lat później i to prawie równocześnie u kilku książąt dzielnicowych. Orzeł był wtedy symbolem władzy nad stolicą Polski Krakowem i zjednoczenia państwowego. Niektórzy książęta używają nadal swych godła rodowych, z chwilą jednak pojawienia się u nich pretensji do pierwszeństwa nad innymi książętami i władzy nad Krakowem, zastępują je oni przez znak orła. Tak na przykład, gdy za Przemysława II, odtżyły w roku 1290 pretensje książąt wielkopolskich

do pryncypatu, książę ten przybrał niezwłocznie w pieczęci dynastycznej znak orła, który zachował, mimo utraty ziemi krakowskiej jako godło pretendentów, a w pieczęci z roku 1295 orła uwieńczył koroną już nie tylko jako wyraz dążenia do pryncypatu, lecz jako wykładnię godności królewskiej i państwowości polskiej.

Podobnie książę kujawski Władysław Łokietek, okrzepiwszy po długich walkach panowanie swoje w Krakowie, umieszcza na pieczęci swojej, po stronie heraldycznej, piastowskiego orła w koronie jako symbol państwowości, rodowemu znakowi kujawskiemu zostawiając po lewej stronie pieczęci.

Widzimy zatem, że orzeł był pierwotnie znakiem rodowym naczelnika dynastii, związanej siedzibą z Krakowem. Z czasem orzeł staje się symbolem państwa jako całości, a orzeł, uwieńczony koroną, staje się wyrazem dążeń królewskich. Wyrazem tego jest fakt, że już od XIII wieku orzeł występuje nie tylko na pieczęciach rodowych królewskich, lecz również na pieczęciach miast wolnych, urzędów i sądów publicznych.

W roku 1386 wstępuje na tron Władysław Jagiełło.

Olbrzymie obszary zostają włączone do Europy cywilizowanej. Polska staje się ośrodkiem kryształizacyjnym wspólnoty interesów polsko - litewsko - ruskiej. Zmiany te uwidaczniają się na naszym godle narodowym, które w jednej tarczy herbowej łączy obecnie Orła koronnego, Pogoń litewską i Św. Jerzego ruskiego. Polska odrodzona w latach 1918 — 20 obejmuje mniej, niż połowę terytorium Polski jagiellońskiej. Litwa tworzy odrębny organizm państwowy, zaś Ukraina i Białoruś pozostają nadal pod jarzmem rosyjskim. Znaki Litwy i Rusi znikają z herbu polskiego, zostaje Orzeł ukoronowany, bo Polska, choć pomniejszona jest przecież niepodległa. Nadchodzi r. 1939, noc okupacji niemiecko - bolszewickiej. Polska znika z mapy Europy, używanie godła narodowych w kraju jest zakazane. Sztandarem Polski wolnej, Polski, walczącej poza granicami kraju pozostaje nadal orzeł z koroną, Teheran, Jalta i Poczdam czynią z naszego kraju — na jakiś czas wasala sowieckiego; orzeł nasz traci koronę.

Wśród ludów Europy środkowej narasta świadomość konieczności połączenia się, toruje sobie drogę zrozumienie faktu, że w jednolici leży ich siła oporu przeciw barbarzyństwu niemieckiemu i zalewowi sowieckiemu. Z zapomnienia powstają tradycje jagiellońskiej wspólnoty interesów, która poza Litwą i Rusią, łączyła z Polską węzłami dynastycznymi również Czechy, Węgry i Chorwację. Naród Polski oczekuje podjęcia jego wielkiej misji dziejowej, a Orła Białego — korona wiekowa i towarzystwo znaków zjednoczonych narodów Europy środkowej.

L. M.

urządzenie akademii. Niechże to święto patrona naszego, jego święta postać i życie, będą nam wzorem i pobudką do wstępowania na drogę cnoty oraz heroizmu. Niechaj dewiza jego życia: „Dla wyższych rzeczy jestem stworzony” będzie dewizą naszą. Przynajmniej się więc od tego, by nasze święto stało się wielką uroczystością w każdej kolonii polskiej.

Własnym dobrym przykładem pociągamy do Bożych ideałów młodzież, która zdala żyje od naszych szeregów. Do czynu więc, Droga Młodzieży.

„GOTOW”

Prezes: Ambroży A.

Sekretarz: St. Witkowski

Skarbnik: M. Wieczorek.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ  
BURS POLSKICH WE FRANCJI

Towarzystwo Przyjaciół Burs Polskich we Francji, które przed wojną opiekowało się Bursą Polską im. Banku P.K.O. w Lille, oraz kształcąca się młodzież w szkołach średnich i zawodowych — wznawia swą działalność. Prosimy wszystkich byłych Członków Towarzystwa i byłych Wychowanków Bursy o podanie swoich adresów do prowadzenia korespondencji i zwołania walnego zebrania.

Mamy nadzieję, że wszyscy, którym zależy na kształceniu się młodzieży polskiej — przyczynią się dla jej dobra.

Dane o działalności Towarzystwa podamy w najbliższym czasie.

Korespondencję prosimy kierować na niżej podany adres:

FOYER POLONAIS

2, rue Faidherbe, 2

LA MADELEINE (Nord)

Za Zarząd:

Prezes: Inż. M. Kłaskowski J.

## BELGJA

OFIARY NA KOŚCIOŁY  
WARSZAWY

Zebrałe w kaplicy polskiej w Brukseli 28. 9. 1947 r. 814.85 fr.; — p. J. Borkowska 100 fr.; — Ks. kap. Leon Romała z Utrechtu doniósł do Rektora Misji w Brukseli, że rodacy w Holandii również zbierają ofiary na ten szlachetny cel.

## WINSZUJEMY

Louvain. — Stopień Magistra Nauk Społ. i Polit. na Uniwersytecie Katolickim w Louvain uzyskali w dniu 10 października r. b. następujący Polacy - stypendyści Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii:

1. Ks. Dr. Olszewski Franciszek, 2. Gichocki Edmund, 3. Kum'nek Edward i 4. Trzciniński Jan.

Równocześnie uzyskał stopień Magistra Nauk Społ. i Polit. na tymże Uniwersytecie Ks. Jacek Przygoda, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli.

Wszystkim wyżej Wymienionym składa Redakcja „Polski Wiernej” jaknajserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia owocnej pracy dla Polski.

Holandia — Breda. — Panu Dr. Narcyzowi Komarowi z Bredy, w związku z jego promocją na dra praw na Uniwersytecie Katolickim w Louvain (Belgia) przesyła Redakcja „Polski Wiernej” najserdeczniejsze gratulacje.

Dr. Komar, jako oficer I Dyw. Panczernej, brał udział w walkach Polskich Sił Zbrojnych w oswojeniu Holandii w roku 1944-ym. Ożenił się w Bredzie i tam też chwilowo się osiedlił.

## KONCERT WASOWSKIEGO

Bruksela. — W dniu 13 października odbył się w sali Konserwatorium Brukselskiego koncert polskiego pianisty — Andrzeja Wasowskiego. Młody ten nasz artysta, dziś już o światowym rozgłosie, wprowadził tym razem w zachwyt Polaków i Belgów w Brukseli, która miała poraz pierwszy szczęście go słyszeć.

Dochód z koncertu przeznaczony został na pomoc dla studentów — Polaków w Belgii.

Młodemu naszemu wirtuozowi życzymy szczęścia i powodzenia za oceanem. dokąd w najbliższym czasie się wybiera.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Jaros Waclaw, Kingersheim. — Prenumeratę ma Pan zapłaconą do 10 czerwca 1948 r. Przesyłamy od Ks. Dąbrowskiego i od nas serdeczne pozdrowienia.

## POSZUKIWANIA

WOJDA Antoni, ur. w roku 1908 w Krzemieńcu, z zawodu piekarz, jest poszukiwany przez żonę Olę, zam. w Lublinie, ul. Kaczanowska 16.

Por. FECHTER Władysław, Bruntinghupe Camp, near Rugby Warwickshire — (Anglia), poszukuje brata Zbigniewa, zamieszkałego już przed wojną w Paryżu.

August RADWAN

W ROCZNICĘ ŚMIERCI SZOPENA

Pomnik Szopena



przed wojną...

17-go października minęła rocznica śmierci jednego z największych muzyków — Fryderyka Szopena. Dacie tej zawdzięczamy poniższe rozważanie, napisane na naszą prośbę przez Nestora sztuki rodzimej we Francji — godnie kultywującego dobre imię kultury polskiej na obczyźnie — p. A. Radwana.

REDAKCJA.

\*

„Płomień rozgryzie malowane dzieje,  
Skarby mieczowi ukradną złodzieje.  
Pieśń ujdzie cało...”

I uszła cała ta pieśń nieporównana, i podniosła, i życie dawne krzepła, a nowe krzewiła. Nie zapominajmy, że kiedy nas wymazano z karty Europy, na skali wielkich duchów i wielkich cywilizacji stanęliśmy tak wysoko, jak nigdy przedtem.

Bo mieliśmy dawniej nieraz słowo uczone, a i natchnione, mieliśmy także naukę rzetelną i wysoką, ale geniusza między mistrzami naszego słowa nie było. Dopiero zjawienie się trzech wielkich wieszczów zmieniło tę orientację. Potęga ich geniuszów postawiła ich tam, gdzie królują duchy najwyższe, a pieśni ich stały się „słnym „sursum corda” dla pokoleń ówczesnych, jak i dla tych, które za nimi następują. I to już jest wiele. Ale i nie dosyć. Tu bowiem nie chodzi tylko o nas samych. Potrzeba, aby o nas wiedziano. Trzeba przypomnieć światu, żeśmy istnieć nie przestali i że żyjemy dalej wspomnieniem przeszłości i wiarą w przyszłość.

I tu najsubtelniejsze tłumaczenia największych poetów nie wystarczają — Tu też wchodzi w grę nazwa ogólna ludzka — muzyka ze swoim najwspa-

nialnym przedstawicielem. — Fryderyk Szopen — to nasz orędownik i najpiękniejszy dar, który nam ofiarowała Opatrzność. Bo Szopen jest najbardziej narodowym muzykiem, jakiego zna historia.

A co najbardziej zdumiewające, to popularność, całkiem odrębna, która go otacza. Narodowość polską podkreśla on, gdzie może, przez całe swoje życie, i, mimo obcego nazwiska, nigdy by jej zaprzeczyć nie pozwolił.

Świat cały jest od początku pod urokiem jego geniusza i nigdy go się dostatecznie nasłuchać nie może. Grają go starzy i młodzi, grają go ci, co coś umieją — starają się go grać i inni, z mniej dodatnim rezultatem, ale z równym zapewne zapalem: ci zaś, co go słuchają, nie zapominają, co mu są winni za chwilę niezapomnianych i najwznioslejszych wrażeń.

Wydaje mi się, że słyszę czasem odgłos jego twórczości w natchnieniu naszych poetów.

Ot naprzykład:

„Połaly się lzy me czyste, rzesiste,  
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,  
Na mój wiek meski, wiek kłeski”.

Czy nie przewija się przez wiersze tej cudownej strofy jakby echo czwartego lub szóstego preludium, a może jednego z nokturnów?

Byłoby błędem jednak brać go jako wyraz jedynie rozpaczliwej lub dramatycznej muzyki.

Pamiętać należy, że Szopen jest nie tylko twórcą marsza żalobnego czy rewolucyjnej etiudy — tego huraganu szalu i rozpacy. Jego dziełem są przede wszystkim polonezy, obrazy nieporównanej wielkości, odbicie całej naszej bohaterkiej i wspaniałej przeszłości, a następnie tej całej plejady niezapomnianych mazurków — gdzie żyje nasza cała Polska z tym, co nas od dzieciństwa nauczyli kochać i co nam zostało najlepsze, najdroższe, jedyne.

w Warszawie



„... i w czasie niemieckiej okupacji.

Co jest jednak zdumiewające przede wszystkim to, że ten, który narodu swego jest najwyższym natchnionym wyrazem, stał się nieodzownie potrzebny dla dobra całej ludzkości. Przychodzą mi w tej chwili na myśl słowa Szekspira, który twierdził w jednym ze swych dzieł (Schvilo-k) „Ten, który nie chce znać i kochać muzyki, nie jest godzien nazywać się człowiekiem. Unikajmy spotkania z nim na arenie życiowej”.

Tych kilka słów hołdu w wiekową niemal rocznicę śmierci Szopena, kończę twierdzeniem, że w jego życiu i twórczości wyrażają się dwie nieśmiertelności: jego i nasza.

August RADWAN.

SZOPEN

Francuskie niebo mu płakało polskim deszczem,  
Każdy wiatr mu niósł zapach mazowieckiej niwy,  
Więc spod palców hen leciał w świat mazurek tkliwy,  
Lub prelud, co przesywał nostalgicznym dreszczem.

Butny polonez wołał: Ona żyje jeszcze!  
Zaguszając sonaty lament rozpaczliwy;  
Z sukurem etiudy pośpieszał bunt zgiełkliwy...  
W modnym paryskim fraku — on był polskim wieszczem!

Fortepianu Szopena słuchając języka,  
Czujecie, ile wiary pod tęsknotą kryje?  
Choć wszystko dookoła głucha noc spowije

Nadzieja niech z serc waszych, bracia nie umyka:  
Póki jego po świecie rozbrzmiewa muzyka,  
Polak rzec może dumnie: Ona jeszcze żyje!

Wiktor JUNOSZA.

ROZMOWY NA CZASIE...

Conajmniej nie ładnie

Traf zrządzil, że znalazłem się bardzo późnym wieczorem w Lens.

Tym trafem była zła pogoda, och, co za mgła!

— A to nie jest trafem tutaj zresztą, jak wszyscy wiemy — przytem popsucie się instalacji elektrycznej w aucie, w którym był obłożnie chory pasażer.

Dość na tym — jak mawiała moja mama — że po dwugodzinnej jeździe z Lille do Lens nie byliśmy więcej w stanie podróżować. Zapukałem więc do hotelu. Była godzina 12 minut 15.

Pukanie przerodziło się w walenie, walenie w grzmot (chory jeźdźca, lekarz w Lille zalecił mu łóżko, okłady i t. d.). Więc grzmociłem z rozpacy w drzwi, aby przecież obudzić gospodarza i przedstawić mu naszą prośbę o zanocowanie; niechby na krzesłach, byle pod dachem. Przecież byliśmy u swojaka!

Otwart — wreszcie — okno, i wysłuchawszy ludzkiego skamiania o litość, zamknął je, bo „późno jest — jak tłumaczył, i nie ma miejsc — nawet w kącie gdzieś, na krześle... Policja zabrania”, czy coś takiego.

Tym razem zabrakło mi cierpliwości i podaję ten fakt do wiadomości publicznej. Bo przepisy przepisałem, późna godzina godziną, trudności trudnościami, ale na ależ widać w chorym człowieku i w pod różnym kogoś więcej, niż zbłąkanego, za przeproszeniem — psa. Nawet temu zwierzęciu okazuje się więcej serca, niż ma go dla ludzi patron owego hotelu w Lens.

I powoływać się tutaj jeszcze na przystojniową gościnność polską! Gdy tu i ówdzie ludzkości brakuje!

ZEW.

P. S. — Nazwy niegościnnego hotelu tym razem nie podajemy. Wie rzymy, że powyższa notałka przypomni jego właścicielowi, że i on powinien być... człowiekiem.

RED.

Dwie książki

- które przeczyta każdy Polak,  
1. Wańkowicz M. — Wrzesień zagwiący. (Stron 530) ..... 200 fr.  
2. Olszewski W. — Budujemy kanał. (Stron 209) ..... 130 fr.  
wysyła na zamówienie  
KSIĘGARNIA „LIBELLA”  
12, rue St. Louis en L'Île Paris IV.  
Metro: Sully Morland

Polskie Biuro Podróży „EUROPA”

pod dyr. Henryka CYWINSKIEGO  
b. długoletniego kierownika Polskiego Biura Podróży „LUBIN”  
CODZIENNE ODJAZDY DO KRAJU  
Aller et Retour — Ważne 2 miesiące  
Miejsca specjalnie zarezerwowane  
Bilety Samolotowe, Okrętowe Kolejowe  
Wyrobienie Wiz Transzytowych  
Tylko „EUROPA” załatwia szybko  
Zapisujcie się jak najszybciej,  
przesyłając zaatek mandatem pocztowym  
46, rue de Rivoli, P A R I S (IV)  
Filia: naprzeciw Konsulatu Polskiego  
42, rue Jean Goujon, Paris (8)

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu  
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5  
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Gérant: L. CHARPENTIER  
No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 18°  
24, rue Stephenson

PRACA DLA DZIEWCZĄT

FILATURA DELEBART - MALLET w LILLE zatrudni od 1-go listopada DZIEWCZĘTA POLSKIE w wieku najchętniej od 14 do 20 lat. Dla dziewcząt przygotowano w śródmieściu pensjonat, w którym znajdują one mieszkanie, życie i opiekę, zapewnioną im przez polską kierowniczkę. — Zarobki syndykalne. Opłata za pensjonat niska. Zgłoszenia listowne lub osobiste, po polsku lub francusku, należy kierować natychmiast na następujący adres: Filature Delebart - Mallet, 173-bis, rue des Stations, LILLE (Nord).

Oczyszczający krew „AWRANIN”

(Indyjski balsam — Visa 1872 - 3393)

Wyciąg roślinny nieszkodliwy. Oczyszcza krew, odświeża i odmładza organizm. AVRANIN uspokaja nerwy, daje sen i apetyt. Pomaga i ułatwia trawieniu. Jest niezbędny przy reumatyzmie, podagrze, chorobach skórnych oraz przy utracie sił żywotnych. Sprzedaje się w aptekach paryskich: — Pharmacie Canonne, 49, rue de Reamur, 6, Place de Clichy, 77, Bld de Grenelle, 66 rue Lafayette. — Na prowincji w aptekach: LENS (Pas de Calais), 12, rue de la Paix, 11 i 36 Place Jean Jaures, 12, avenue de Lievin. W HARNES: Pharmacie Darin i Pharmacie Davi. W BELGII: 25, rue Saint Michel, Bruxelles.

Informacji udziela listownie i broszury wysyła bezpłatnie za przesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź:

Laboratoire AVRANIN, 6, rue Maublanc, 6 — Paris XV.  
Metro: Vaugirard. Tel.: VAU 65-69.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.  
Telefon: OPERA 37-63.

PRENUMERATA: Kwartałna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.  
O/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji ..... 8 fr.  
..... 0,20 c. w Holandii ..... w Belgii ..... 8 fr.

FRANCUZKA

znająca język polski,  
udziela lekcji francuskiego.

Wiadomość: Administracja „Polski Wiernej”. We wtorki, czwartki i soboty od 15 do 15.30.

KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc. 106, rue Joffroy — PARIS XVII.  
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

TEUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.  
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELAŃGOWSKI

3, rue Debrousse  
Tel.: COPernic 47-64.  
PARIS 16  
Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-jej wieczorem.

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.